

Wanda SENDZIMIR, córka 93-letniego już dziś Tadeusza Sendzimira, twórcy walcarek, które zawojuwały świat, odwiedziła niedawno HIL. Socjolog z wykształcenia, dziennikarz z wyboru, w marzeniach — pisarka, zbiera materiały do bio-

## —Piszę biografię ojca

Rozmowa z Wandą SENDZIMIR — córką Tadeusza Sendzimira, światowej sławy konstruktora walcarek.

grafii ojca, wielkiego człowieka współczesnej techniki. Polska i krakowska huta to tylko mały epizod w życiorysie konstruktora. Najwięcej walcarek Sendzimira znajduje się podobno w Japonii, oczywiście tych unowocześnionych. W naszej hucie pracuje stary typ walcarki, ale i tak hutnicy twierdzą, że nie ma ona sobie równej. W ZPH Bochnia — jest jeszcze jej nowszy typ. — Mieszkam w Bostonie i piszę biografię ojca. Jedną część poświęconą będzie jego wymalazkom, a drugą jego życiu. Próbuję zobaczyć, co tylko mogą miejsca, w których

CIĄG DALSZY NA STR. 4

## W NUMERZE:

■ **GARAŻE CZY ALEJKA?** (str. 6—7)

W OS. ZŁOTEGO WIEKU

■ **MODA NA KRYZYS** (str. 10)

JAK USZYĆ COŚ Z NICZEGO?

TYGODNIK

# GTŁOS NOWEJ HUTY

NR 36 (1584)

4 WRZESNIA 1987 R.

CENA 15 ZŁ

## Za 3 lata mniej pyłków z Siłowni!

JAK dobrze pójdzie, doczekamy się wielkiego wydarzenia. Ma to nastąpić w roku 1990. Od kwietnia br. trwają prace, które umożliwią wymianę starych elektrofiltrów kotłów nr 5, nr 6 i nr 7 SIŁOWNI. Zniknie więc kolejny „wyrzut sumienia HIL”, tak jak się to już stało w wypadku wody. Od lat trwała walka o nowe elektrofiltry. Oby uwieńczył ją sukces...

Likwidacja zagrożeń ekologicznych to również modernizacja kombinatuowej Siłowni. Pracujące dziś elektrofiltry kotłów nr 5, nr 6 i nr 7 są przestarzałe i za małe jak na potrzeby, w dodatku w... opłakanym stanie technicznym... Krótko mówiąc ich sprawność jest niewystarczająca, a jakiegokolwiek działania remontowe, które by tu przeprowadzono, nie dalyby żadanego efektu. Wybudowane muszą być nowe elektrofiltry — zadanie do zrealizowania do 1990 r., zgodnie z ustaleniemi z Radą Narodową i Wydziałem Ochrony Środowiska.

Te nowe elektrofiltry, które zostaną zabudowane na miejsce starych, mają mieć objętość 2,5 razy większą i nowe techniczne rozwiązania z układem zasilania ich sprawność odpylania określono na 99 proc.

Operacja trudna. Wszystkie byloby dobrze, gdyby elektrofiltry stały w szczyrim polu. Nie byloby wówczas problemu z wyburzeniem starych i montażem nowych. Tak jednak nie jest. Dodajmy też, że Siłownia nie może na ten czas zaprzestać pracy, a więc wyburzenie i montaż będą się odbywały przy ciągłej pracy kotłów. Inaczej być nie może. Dlatego też zanim ten moment wymiany elektrofiltrów nastąpi, należy wprerw przełączyć kotły nr 8, nr 7, nr 6 i nr 5 do nowego, którego budowę ukończono w tym roku, kotłownia H-200. Kocioł nr 8 już przełączono, a przełączane są kolejno (wraz z nowymi kanałami spalinyowymi) pozostałe, wyżej wymienione, kotły. Jednocześnie budowana jest stacja multicyklonów, która ma umożliwić pracę kotła w czasie wyburzenia starego i

montażu nowego elektrofiltra. Na wyburzenie i montaż jednego elektrofiltra — jak się przewiduje — potrzeba roku.

Warunkiem powodzenia tej „operacji” jest zakończenie robót przełączeniowych i wybudowanie stacji multicyklonów do końca grudnia br. (przełączenia muszą być wykonane przed zimą).

Wszelkie prowadzone w Siłowni prace muszą być skoordynowane z postojami remontowymi kotłów. Mimo to jak dotąd „Budostal 2” pracuje dobrze, zgodnie z harmonogramem. Jest generalnym wykonawcą tego trudnego zadania. „Bipropiec” buduje stacje multicyklonów. „Budostal-5” robi przekładki typu energetycznego, „Izokor” podjął się wykonania robót izolacyjnych. Z „Izokorem” są kłopoty, dotąd jeszcze nie przystąpili do prac. A harmonogramy muszą być tu ściśle przestrzegane: przełączenia kotłów do nowego kotłownia H-200 i wybudowanie multicyklonu do końca bieżącego roku stworzy możliwość wyburzenia starego kotłownia H-100. Dopóki

będzie sterował nad Siłownią, dopóty nie będzie mowy o budowie nowych elektrofiltrów. Nie będzie miejsca.

Jak wyburzyć stary komin? O tym myśleli już w hucie w momencie rozpoczęcia budowy nowego kotłownia. Problem nie mały. Obok aż gęsto od wszelkiego rodzaju pracujących urządzeń. A że żelbetowy, nie można go rozebrać „metodą strzelniczą”. Zniszczono by rurociągi, kotły, a tu jeszcze przepisy bhp mówią o strefie bezpiecznej. Zadane państwowe przedsiębiorstwo nie przyjęło tej pracy. Zdecydowali się kominiarze ze Spółdzielni Kominarzy w Krotoszynie. Zgodnie z planem do wyburzenia starego kotłownia przystąpią w grudniu br. Praca będzie mozolna. Miejmy nadzieję, że zima będzie niezbyt mroźna: roboty na wysokość 100 m, kucie i wycinanie kotłownia po metrze, zrzucanie gruzu do jego wnętrza około 2,5 tys. m sześciennych. Będzie to już sukces, gdy uda im się uporać z tą robotą w ciągu 7 miesięcy. A jest to

CIĄG DALSZY NA STR. 3

## ASEPTYKA kontra AIDS

Coraż więcej osób z zainteresowaniem śledzi każdą informację prasową, obawiającą się, nieustanny pochód groźnej choroby naszych czasów — zespołu nabytego upośledzenia odporności — AIDS. Niefrasobliwi uważają, że to na serio nigdy nie będzie musiało ich obchodzić. Przezorniejsi, uważają podejrzliwie przypatrywać się kolegom. Niezależnie od stanu ducha w tym względzie, poza powolną realizacją zaleceń centralnych, nie czyni się nic, by uniknąć kontaktów z chorobą. Lekceważy się przede wszystkim podstawowe zasady higieny. Tymczasem konsekwentne zachowanie reżimu sanitarno-leczniczego może stanowić zapórę: może być skutecznym środkiem profilaktycznym. O wyjaśnienie, co oznacza ów reżim, proszę dr JULIANA ŻARICKIEGO, dyrektora PRZEMYSŁOWEGO ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ nr 2 w naszym kombinacie.

— Chodzi tu o nic innego jak o zachowanie warunków aseptycznych przy pobieraniu prób biologicznych i przy podawaniu zastrzyków, zabiegach etc. A więc skrupulatne przestrzeganie tak przeciwzrozumiałych wymogów sanitarnych w laboratoriach, gabinetach zabiegowych. Nie może się zdarzyć sytuacja, że z pośpiechu czy z powodu niedopełnienia obowiązków, narzędzia, sprzęt medyczny zostały niedostatecznie wyjałowione. Wiele więc zależy od sumiennosci zawodowej personelu medycznego i lekarzy. Pośpiech, niedokładność czy niefrasobliwość sprzyjają rozprzestrzenianiu się w ogóle chorób, nie tylko tej, o której mówimy — AIDS.

— Z pewnością sporo jeszcze czasu upłynie, nim wynaleziona zostanie i upowszechniona skuteczna szczepionka przeciw AIDS. Od teraz można jednak przeciwdziałać chorobie — podkreśla jeszcze raz w rozmowie wagę reżimu sanitarno-leczniczego dr Żabicki, lekarz z 31-letnią praktyką i zarazem szef PZOZ-2. Przypomnijmy, że PZOZ-2 obejmuje opieką 80 tysięcy osób, zatrudnionych w kombi-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

NA POLACH już zaorane ścierniska, tylko gdzieniegdzie widać łany zboża, stojące rzędy snopków. Niesprzyjająca przez większą część sierpnia aura ustąpiła miejsca słonecznej, typowo letniej pogodzie.

## CZAS NA WYKOPKI

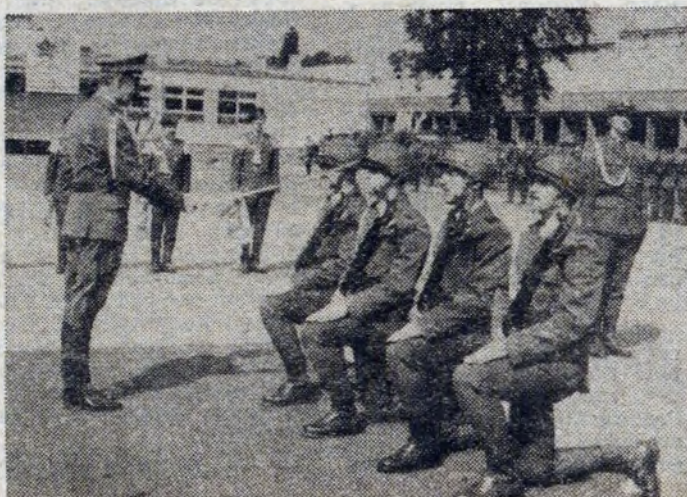
### Żniwa, żniwa i... po żniwach

Skwapliwie wykorzystują to rolnicy w całym kraju, nie dziwnego, czekali na to dość długo. Z pól zjeżdżają powoli już kombajny, ich miejsce zajmują plugi. Wiadomo, rozpoczął się już okres podorywek, niedługo na polskiej wsi przy-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

## PROMOCJA OFICERÓW W WSOWCh W KRAKOWIE

### Swoją myśl — ochronie przyrody



Fot. OTTO LINK

Święta miłości kochanej  
Ojczyzny  
Czują cię tylko umysły  
poczuwne  
Dla ciebie jadał smakuja  
trucizny  
Dla ciebie więzy pęta  
niezłazywe  
(...)  
Był cię można było  
wspomóc, byle wspierał  
Nie żał żyć w nędzy  
nie żał i umierać.

TE słowa, które brzmiały od roku 1774 w Korpusie Kadetów, napisane przez Ignacego Krasickiego, są nadal aktualne wśród młodych oficerów. Zabrzmiały donośnie jako pieśń rycerska na dziedzińcu WSOWCh, 30 sierpnia. Ten dzień był świętem absolwentów uczelni, stojących się naj-

młodszy oficerami, świętem ich najbliższych i całej szkoły.

Od 40 już lat (w przyszłym roku jubileusz) mury tej uczelni opuszczają oficerowie, którzy potem szkolą kadry wojskowe lub rozwijają swoją działalność naukową. Obecnie wśród kadry dydaktycznej uczelni 40 procent posiada stopień doktora, otwartych jest kilka przewodów habilitacyjnych. Praca naukowa służy nie tylko potrzebom wojskowym. Kontakty z innymi uczelniami Krakowa, szczególnie Wydziałem Chemii Politechniki Krakowskiej, z instytutami naukowo-badawczymi pozwalają rozwijać działalność na rzecz gospodarki całego kraju, głównie w dziedzinie ochrony środowiska. Właśnie tutaj zrodził się projekt mjr. mgr. inż. Czesława Trojana — obecnie doktoranta Politechniki Krakowskiej, instalacji do spalania trujących substancji. Istnieją najprzeróżniejsze za-

CIĄG DALSZY NA STR. 4



## TYDZIEŃ

▲ (D) PRODUKCJA. Do 31 bm. wyprodukowano w kombinacie 114 proc. zaplanowanej ilości koksu wielkopieczowego, 112 proc. koksu ogółem, 99 proc. surowki, 95 proc. stali martenowskiej, 92 proc. stali konwertorowej, 93 proc. stali ogółem, 103 proc. blach gorąco walcowanych, 101 proc. blachy zimnowalcowanej, 100 proc. blachy karoseryjnej.

▲ REMONTY. Trwają remonty konwertorów nr 1 i 3, kotłów nr 5 i 6 oraz pieców martenowskich nr 5 i 8. Trwa także usuwanie usterek przy kotle nr 4.

▲ TRANSPORT KOLEJOWY. Poprawiła się bardzo sytuacja przy wyładunkach na wywrotach, oznacza to krótsze średnie przestoje wagonów w kombinacie. Szczególnie koniec sierpnia był korzystny pod tym względem 30 i 31 nie będzie z tytułu przestojów żadnych kar. 26 sierpnia średni czas przestojów wyniósł 22,12 godz., kara — 1.271.380, 27 sierpnia — 21,44 godz., kara — 1.132.340, 28 sierpnia — 17,05 godz., kara — 441.100 zł, 29 sierpnia — 16,59 godz., kara — 346.280 zł, 30 sierpnia — 12,04 godz., nie ma kary, 31 sierpnia — 11,15 godz., nie ma kary, 1 bm. — 15,88 godz., kara 444.840 zł.

▲ (R) SPOŁECZNA INSPEKCJA PRACY na kolejnym posiedzeniu wyjazdowym, 2 bm. oceniła warunki pracy w Zakładzie Transportu Kolejowego.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 sierpnia 1987 r. zmarł nagle

**JÓZEF STOCHALSKI**

długoletni, zasłużony pracownik Pionu Energetyka Zakładu Koksochemicznego KM HiL.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Kierownictwo Administracyjne i Społeczno-Polityczne Zakładu oraz koleżanki i koledzy

Kol.  
**JANOWI  
SZYBIŃSKIEMU**

najgłębsze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Teściowej składają

Kierownictwo oraz koleżanki i koledzy Wydziału ZG-G1

## W ROCZNICĘ WRZEŚNIA



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

U NASZYCH południowych sąsiadów hutnicze święto obchodzi się indywidualnie w każdym z metalurgicznych zakładów. W Trzyńcu „DNI HUTNIKA” są organizowane w ostatnim tygodniu sierpnia. Piszę „Dni”, jako że uroczystości trwają kilka dni, programowo są przygotowywane także przez inne przedsiębiorstwa, nie tylko hutę.

Każdy z „Dni Hutnika” jest adresowany odpowiednio do różnych środowisk. Mają swój dzień emeryci, młodzi, organizuje się specjalnie blok imprez dla dzieci hutników...

Tradycyjnie już na „Dni Hutnika” mieszkańcy Trzyńca zapraszają delegacje z bratnich hut i zaprzyjaźnionych organizacji krajowych i zagranicznych. Między innymi delegacja redakcyjna „Głosu”, z udziałem sekretarza propagandy KF Mieczysława Łagosa, gościła u przyjaciół z Olz na zaproszenie kolegów z gazety zakładowej „Trzyńciecki Hutnik”.

W czasie naszego pobytu spotkaliśmy się z I sekretarzem Komitetu Zakładowego KSC Józefem Podzkušką. Obecny był także jego zastępca ds. ideologicznych Stanisław Śluszy. Reprezentują oni w trzyńcieckiej hucie organizację partyjną zrzeszającą 4300 członków.

Rozmawialiśmy o dniu dzisiejszym i o blisko 150-letniej historii trzyńcieckiej huty. (Pierwszy „wysoki piec” uruchomiono tu w 1839 roku.) Huta im. Klementa Gotvalda jest

## „Dzień Hutnika” w Trzyńcu

(Korespondencja z CSRS)

więc czterokrotnie starsza od naszego kombinatu. Trzyńczanie już myślą o tym ważnym dla pracowników i miasta jubileuszu. Miasto przecież rosło wraz z hutą. Jego dynamiczny rozwój przypada na ostatnie dziesięciolecie. W 1945 roku Trzyńciec liczył 4458 mieszkańców. Dzisiaj to ładne, czyste i przestronne miasto z przyległymi osiedlami zamieszkuje ponad 40 tysięcy osób.

Mówiliśmy także o wspólnych problemach krakowskiej i trzyńcieckiej huty, o współpracy, o sprawach ochrony środowiska. Trzyńciecka huta pracuje przy zamkniętym cyklu obiegowym wody. By oślabić inwazję przemysłowej aglomeracji ostrawskiej na przyrodę, między innymi w trzyńcieckiej hucie eliminuje się kolejne martwiny na rzecz konwertorów.

Dyskutowaliśmy, ale świętowaliśmy również, porównując nasze polskie i czeskosłowackie obyczaje. Pierwsze wrażenie — mało akademii i okolicznościowych spotkań wewnątrz. Hutnicy ze świętem wychodzą przede wszystkim do miasta. Są to „Dni” dla całego miasta. Ludzie bawią się,

W 48. ROCZNICĘ napaści hitlerowskiej na Polskę w całym kraju odbyło się we wtorek wiele uroczystości. Spora grupa mieszkańców Nowej Huty spotkała się tradycyjnie przed POMNIKIEM-MAUZOLEUM na Wzgórzach Krzesławickich.

Punktualnie o godz. 12 rozległy się dźwięki syren. Hutnicza orkiestra odegrała hymn państwowy, a przedstawiciele władz dzielnic, Huty im. Lenina, PGM oraz młodzież złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem. Nie zabrakło oczywiście również kombatanów, w tej liczbie żołnierzy Września, którzy przed 48. laty bronili naszej ojczyzny przed niemiecką agresją. Wśród oddających hołd poległym i składających wiązanki kwiatów obecni byli przewodniczący DRN Edward Cisowski, naczelnik dzielnicy Zdzisław Zareba i przewodniczący Rady Dzielnicowej PRON Jan Kucharski. (jk)

uczestniczą w sprawnościowych grach i zawodach — na stadionach, boiskach. Gastronomia pamięta, że przez żółdek prowadzi droga do dobrego samopoczucia. Co krok więc przekąski, pieczyście, napoje owocowe i alkoholowe sprzedawane na kieliszki, nie butelki. Pogoda w tym roku również była trzyńczanom przychylna. Zabawy trwały więc długo po północy. Serdeczna atmosfera naszego redakcyjnego spotkania wynikała także z długoletnich przyjaznych kontaktów, na pożegnanie więc mówiliśmy: do zobaczenia!

HENRYKA ROSIEK

**TELEGRAM DO EMERYTÓW**  
OŚRODEK OPIEKI NAD EMERYTAMI I RENCISTAMI KM HiL organizuje we wrześniu (od 5 bm.) bezpłatne 4-dniowe wyjazdy z pełnym wyżywieniem do Suchej Doliny k. Zywca. Uczestnicy pokrywają tylko koszty przejazdu. Informacje i zgłoszenia w siedzibie Ośrodka, ul. Majakowskiego 2.

czystość, wzorowy ład i porządek. Pełno zieleni. W parku cisza i spokój. Budując obiekt nie zniszczono starodrzewu. Ocalali piękne drzewa. Służą dalej dostarczając bezcennego tlenu płucem. Szczególnie my krakowianie możemy docenić ten skarb — czyste powietrze.

W ubiegłym roku obchodzono jubileusz 25-lecia funkcjonowania obiektu. Pracują tu ludzie, którzy budowali ten obiekt, i tacy, którzy związali się z nim na długie lata: Władysław Słowik, Feliks Gębala, Julian Cwierniewicz, Józef Leśniak, Maria Słowik, Maria Majka, Genowefa Niebyska, Helena Bańkossz. To tylko skromna reprezentacja pracowników wyróżnionych odznaczeniami i wyróżnieniami.

Sanatorium wymaga remontu i modernizacji. Planuje się w pierwszej połowie przyszłego roku dokonanie naprawy c.o., wymianę mebli i urządzeń, pomalowanie obiektu. Remontować będą HPR z Krakowa i Rudy Śląskiej. Wszystko to ma trwać 2 miesiące. Należy życzyć wykonawcom, aby zdążyli z terminem i sanatorium mogło służyć nadal hutnikom.

ŚLAWOMIR PIETRZYK

## Wiadomości związkowe

### KM HiL GOSPODARZEM MIĘDZYNARODOWEGO SYMPOZJUM

NIE jest przypadkiem, że właśnie KM HiL będzie gospodarzem i współorganizatorem sympozjum na temat: „Wpływ Rewolucji Październikowej i idei Lenina na ruch zawodowy we współczesnym świecie”. Organizatorzy OPZZ i Centrum Studiów Związków Zawodowych wybrali właśnie kombinat, gdyż najbliższą jest tu organizacja związkowa i patronuje mu imię przywódcy rewolucji.

Na sympozjum, które odbędzie się 16—17 października br., przybędą delegacje ruchu związkowego Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, Rumunii, Węgier, Wietnamu i ZSRR oraz przedstawiciel Światowej Federacji Związków Zawodowych. Udział wezmą także przedstawiciele zakładów pracy noszących imię Lenina, związkowcy różnych branż, uczeni i weterani ruchu zawodowego. Celem spotkania będzie uzyskanie wiedzy o związkach zawodowych w krajach socjalistycznych, wymiana doświadczeń z SFZZ i nawiązanie współpracy między szkołami związkowymi.

■ OD 3 DO 5 BM. Federacja Hutniczych Związków Zawodowych organizuje szkolenie dla przedstawicieli związkowych dotyczące układów zbiorowych. Istotny temat wiąże się z finalizującym się już ostatecznie podpisaniem układów zbiorowych w resortach hutnictwa. Termin podpisania — 1 stycznia 1988 roku.

■ NA COTYGODNIOWEJ czwartkowej odprawie prezesów podzielili się swoimi problemami i dokonaniem przewodniczący radnych KM HiL — Stanisław Żmuda. Spotkanie potwierdziło jeszcze raz potrzebę ścisłej współpracy radnych ze związkowcami.(bw)

## Metalurgia w „Cepeerze”

CENTRALNY PLAN ROZWOJU zakłada, że hutnictwo żelaza powinno się nastawić w roku 1988 na rozszerzenie asortymentu i zwiększenie produkcji wyrobów hutniczych o podwyższonych właściwościach fizykochemicznych. I tak na przykład produkcja wyrobów walcowanych ze stali jakościowych (w klasach 4—9) powinna się zwiększyć co najmniej o 2,7 proc.

Szczególnie istotną sprawą będzie opracowanie i wdrożenie do produkcji następujących nowoczesnych asortymentów wyrobów hutniczych: ● nowych wyrobów ze stali odpornych na ścieranie ● nowych asortymentów kształtowników giętych na zimno o wysokich parametrach użytkowych ● rur do wytwarzania cylindrów do obudów górniczych ● spoiw bezwytlenionych ● styków bimetalicznych i trimetalicznych ● blach transformatorowych o niskiej stratności ● specjalnych tlenków i wodorotlenków glinu ● odlewów wysokojakościowych z żeliwa ciągliwego.

Z uwagi na zwiększoną produkcję koksu w Hucie Katowice powinno nastąpić obniżenie jednostkowego wskaźnika zużycia koksu do produkcji surowki do wielkości co najmniej 570 kg/t.

\*

Przedstawiając założenia CPR na rok 1988 Rada Ministrów zwróciła się z apelem do samorządów, załóg przedsiębiorstw, kierownictw oraz organizacji społeczno-politycznych o przyjęcie jako podstawy do planowania działalności na własnym podwórku.

(ron)

## 86 TYS. KURACJUSZY W CIĄGU 26 LAT W SANATORIUM W SZCZAWNICY

## „Hutnik” wymaga kuracji...

W 150. rocznicę powstania uzdrowiska w Szczawnicy 24 września 1960 roku przekazano do użytku sanatorium „HUTNIK”. W imponującym tempie, w ciągu 2 lat i 4 miesięcy, zostało ono zbudowane przez Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe. W ciągu 26 lat korzystało z leczenia w nim 86 tysięcy kuracjuszy.

Budynek o 13 kondygnacjach i kubaturze 30 000 m<sup>3</sup> mieści 114 pokoi sypialnych. Jest w nim jadalnia dla 220 osób, du-

że zaplecze lecznicze, gastro-nomiczne i kulturalne. W tur-nusie leczy się 210 kuracju-szy. Prawie 60 procent miejsc wykorzystywanych jest przez hutniczą brać w tym i pra-cowników KM HiL. Resztę miejsc wymienia się z innymi specjalistycznymi sanato-riami. Personel dbający o zdrowie i wygodę liczy 108 osób, z tego 22 — to od stycz-nia br. własna służba zdro-wia.

Placówka specjalizuje się w leczeniu dróg oddechowych i chorób gardła. Na miejscu można skorzystać z większości podstawowych zabiegów. Są tu nowoczesne urządzenia do inhalacji, stosuje się leczenie parafiną, elektroterapią, brakuje jedynie hydroterapii.

Obiektem kieruje od 1975 roku inż. Antoni Adamczyk, były wieloletni dyrektor nowotarskiego „Kambudu”. Przekraczając sanatoryjne bramy widzi się wszędzie dobrą gospodarską rękę. Wszędzie





**„0** GOLNIE rzecz biorąc można powiedzieć, że wyniki ekonomiczne HiL za pierwsze półrocze kształtowały się pozytywnie. Kombinat przekroczył zarówno ilość, jak i wartość sprzedaży. Obniżył koszty produkcji o ponad 1 procent. Przekroczył planowany wynik finansowy o ponad 2 miliardy złotych”. — poinformowała „GNH” Krystyna ZDUNCZYK, kierownik Działu Sterowania Systemami Ekonomicznymi i Rozrachunkiem.

Znaczącym elementem poprawy wyniku było obniżenie strat nadzwyczajnych, głównie strat za przetrzymywanie, uszkodzenia i niedoładowanie wagonów. W stosunku do planu zostały one obniżone o 376 milionów złotych. Jeśli na przykład chodzi o czas postoju wagonów — w I półroczu 1986 odnotowano 909 tys. 358 wagonogodzin przetrzymania, natomiast w I półroczu 1987 — tylko 619 tys. 165. Wyniknęło to m. in. z wewnętrznych usprawnień transportu, intensyfikacji prac rozładunkowych itp. Jeśli zaś chodzi o uszkodzenia wagonów, kombinat po prostu zintensyfikował ich naprawy. Prognoza na przyszłość też przedstawia się optymistycznie. Po uruchomieniu drugiego oddziału napraw wagonów PKP nastąpi dalsze ograniczenie strat.

## REASUMUJĄC, WYNIK BYŁ DOBRY

Pewne trudności powstały przy realizacji kosztów materiałów i energii. Chodzi tu oczywiście o tzw. obniżkę

materiało- i energochłonności. Zgodnie z obowiązującym na rok 1987 Cen-

zożeń podstawowe kryterium oceny działalności ekonomicznej zakładów i wydziałów stanowi właśnie wspomniana obniżka kosztów materiałowych. Doprowadzenie do niej jest warunkiem dla wypłaty funduszu premiewego pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych. W związku z tym kombinat podjął szereg działań organizacyjnych zmierzających do osiągnięcia tejże obniżki. Opracowany został m. in. „Program po-

bita ma reglamentowane zapotrzebowanie i nie może sobie wybrać korzystniejszego dostawcy. Po drugie — majątek trwały kombinatu jest w znacznym stopniu zużyty. To są właśnie główne trudności.

Jak poszczególne zakłady wykonały obniżkę w I półroczu? Okazuje się, że najlepsze wyniki w tej dziedzinie osiągnęły: Koksownia, Walcownia Żelazna, Stalownia oraz Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Obniżki nie wykonały: Zakład Walcowni Gorących, Kęsisk, Profili i Taśm, Zakład Wielkopiecowy i Zakład Materiałów Ogniotrwałych. Natomiast obniżkę na poziomie planu osiągnął Zakład Walcowni Gorących, Blach i Słabów oraz Zakład Rur Zgrzewanych. Jeśli chodzi o wydziały pomocnicze, wyróżniły się pod tym względem: Zakład Energetyczny (Siłownia) i Zakład Transportu Kolejowego. Zakłady, którym się to nie udało, powinny nadrobić zaległości do końca roku, kładąc szczególny nacisk na obniżenie zużycia paliw, energii i materiałów pomocniczych w kosztach wydziałowych.

Obniżka kosztów materiałowych stanowi warunek pełnej realizacji umowy KM HiL z Ministerstwem Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego o wykonanie zadań produkcyjnych. Od tej umowy zależy poziom przyrostu dochodów wolny od opodatkowania od ponadnormalnych wynagrodzeń.

(ron)

# BILANS

- POZYTYWNE WYNIKI EKONOMICZNE HiL ZA I PÓŁROCZE
- MNIEJSZE STRATY NADZWYCZAJNE
- KŁOPOTY Z OBNIŻKĄ KOSZTÓW MATERIAŁOWYCH

tralnym Planem Rocznym hutnictwo powinno obniżyć materiałochłonność w porównaniu z rokiem 1986 o 1 procent, a energochłonność — o 0,9 procenta (udział kosztów materiałowych w wartości sprzedaży wyrobów i usług kombinatu w cenach porównywalnych).

Stosownie do przyjętych w HiL za-

prawy efektywności gospodarowania w r. 1987” (jako jedna z dróg do osiągnięcia celu), podbudowany konkretnymi przedsięwzięciami oszczędnościowymi. Program ten wskazuje podstawowe źródła obniżki kosztów.

Realizacja obniżki kosztów materiałowych jest w warunkach HiL bardzo trudna. Dlaczego? Po pierwsze —

# ASEPTYKA

## CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nacie i innych nowohuckich przedsiębiorstwach.

Ten „reżim” wspomaga strzykawki i igły jednorazowego użycia. Dlatego wypytuję dr. Zabickiego, jak w tym względzie jest wyposażony kombinat leczniczy. Otrzymuję informację, że jest tych rzeczy coraz więcej, że w czasie ostrych dyżurów głównie korzysta się ze strzykawek i igieł jednorazowego użycia. Oczywiście potrzeba znacznie więcej.

Ścisłe przestrzeganie warunków aseptycznych — trzeba to szczególnie podkreślić — leży w pierwszej kolejności, w interesie własnym lekarzy i pielęgniarek. Są oni przecież narażeni w dużym stopniu na zakażenie.

Przy okazji dyskusji o AIDS dr Zabicki uzmysławia jeszcze jedną ogromnie ważną sprawę, tak oczywistą, że wygląda to pozornie na ponowne odkrywanie Ameryki. Sprawa przecież zupełnie ignorowana na co dzień.

— Trzeba wszelkimi możliwymi sposobami wspomagać swoisty garnitur obronny człowieka, jego własne siły odpornościowe. Argumentem jest tu między innymi fakt, że są ludzie, którzy w fatalnych warunkach „przechodzą” przez ospę i inne groźne choroby. Jednym z takich czynników, mobilizujących wewnętrzne siły człowieka, jest na przykład szczepionka delbeta.

Skoro już mówimy o kwestii odporności, o mobilizowaniu organizmu ludzkiego do walki o zachowanie sprawności, nie można także pominąć spraw polityki zdrowotnej. Opinia lekarza przemysłowego powinna się tu szczególnie liczyć.

— Uważam, że ludzie pracujący w szczególnie trudnych warunkach, określamy to ekspozycją zawodową, powinni co roku wyjeżdżać bezpłatnie do sanatoriów, korzystać z czasów zdrowotnych dla poratowania zdrowia, dla wzmocnienia organizmu.

Reasumując, „Zasłużony Lekarz PRL” (taki tytuł posiada

pan doktor), w obronie przed groźbą AIDS na razie wysuwa na plan pierwszy dwa ogromnie ważne warunki — aseptyka i wzmacnianie wszelkimi sposobami organizmu — garnituru obronnego człowieka.

Gdyby jednak nieszczęście zawitało do nas, czy w PZOZ znaleźliby się ludzie, którzy by podali rękę choremu na AIDS? Zastanawiam się nad tym ra-

## kontra

czej teoretycznie, jako że AIDS w naszym kraju zostało podporządkowane rygorom chorób zakaźnych. PZOZ to przecież lecznictwo otwarte. Dlatego dręczę mnie te myśli, bo przecież w tym przypadku decyzja wymaga także poświęcenia i odwagi, nie tylko automatycznego spełniania obowiązków. Zbulwersowana czy-

tałam reportaż, jak to w jednym ze szpitali warszawskich, gdzie opiekowano się chorym na AIDS, pozwalniały się z pracy pielęgniarki, tylko siostra oddziałowa dotrwała do jego śmierci. Dotąd jest pełna niepokoju, że mogła coś „przenieść”.

— Jestem pewien — powie dr Zabicki — że w naszym zespole są ludzie, którzy by wytrwali. Mamy takich anonimowych bohaterów. Jestem przekonany, że Teresa Pachonśka leczyłaby chorych. Tak samo myślę o Zygmuncie Koperze i siostrze Ani Twardy i o wielu innych. Mamy dr. Czesława Ciechanowicza, który w Afryce pracował wśród „wykolejonych” (tredowatych).

Podniosła mnie nieco na duchu rozmowa z dyrektorem Zabickim. Mniej optymistycznie dzisiaj w Centralnej Przychodni wygląda przeciągający się remont kliniki chorób zawodowych i „uruchamianie” basenu rehabilitacyjnego, który z fanfarami otwierano w maju.

HENRYKA ROSIEK

# AIDS

## ZA 3 LATA...

### CIĄG DALSZY ZE STR. 1

znowu warunek do prowadzenia dalszych robót. W III kwartale 1988 r. przewiduje się wyburzenie elektrofiltru nr 7 (wtedy w pracy zastąpi go multicyklon), a co za tym idzie wykonanie prac przekładkowych, budowlanych, zasilających i dopiero montaż.

Nowe elektrofiltry projektował „OPAM” i montować je będą fachowcy z tej firmy.

Planowano, iż w tym roku wykona się tu pracę wartości 140 mln zł. Dziś mówi się już o „przerobieniu” 400 mln zł. Dzieje się coś zaskakującego, przynajmniej dla dziennikarza, który dotąd wysłał ciagle o kłopotach z „przerabianiem” złotych na nowe obiekty. I tylko apel do „Izokoru”, by nie marnował wysiłku innych! Marzenia inwestorów: że nowy elektrofiltr kotła nr 7 rozpocznie pracę w połowie 1989 r., elektrofiltr kotła nr 6 pod koniec 1989 r., a trzeci elektrofiltr kotła nr 5 do końca 1990 r.

Oby marzenia okazały się realne, a cotygodniowe narady koordynacyjne zaowocowały sukcesem.

JANINA DZIURO

## Sprawy duże i małe

## Z nowym rokiem szkolnym

budowlanych brakuje, a to że czegoś tam nie do- wieźli itp. Uważam, że najwyższy czas skończyć z tego typu tłumaczeniami. Trzeba stworzyć normalną gospodarkę opartą na prawidłach ekonomicznych. Ktoś wreszcie za coś powinien odpowiadać od początku do końca. Powinien być z tego rozliczany. Ten znowu ktoś powinien mieć określonych partnerów, którzy zmuszeni gospodarną efektywnością powinni zabiegać o to, żeby kupować u nich materiały i urządzenia, bo będą z nimi konkurować inni dostawcy. Nad tym wszystkim powinno czuwać prawo, które niesolidnych dostawców i kooperantów powinno solidnie bić po kieszeni karami umownymi.

I wcale nie jestem fantazją czy człowiekiem bujającym w obłokach. Są kraje, gdzie do wszystko tak ułożone funkcjonuje. Mamy szanse takie mechanizmy gospodarcze wprowadzić w życie i w naszym kraju. Od powodzenia realizacji reformy gospodarczej zależy tu bardzo wiele. Ale kto tę

reformę będzie wdrażał w życie? Oczywiście ludzie. Ci dorośli teraz, a młodzież właśnie zaczynająca nowy rok szkolny, w najbliższych latach.

I tu nasuwa mi się, niestety, smutna refleksja. Jestem pod wrażeniem PAP-owskiej informacji, że w suwalskiej szkole kolonijści z Warszawy zdemastrowali ją znacznie. Powybijano szyby, powyrywano okna z futrynami, zerwano parkiet, wytłuczono naczynia w stołówce. Straty oszacowano na 6 mln zł. Co prawda później sprostowano tę informację, że straty nie były aż tak wielkie, ale dzieciaki z suwalskiej „siódemki” rozpoczęły nowy rok w podniszczonej szkole. Bez względu na wielkość zniszczeń zastanawia ten brak wyobraźni u młodych warszawiaków. Przecież oni niszczyli mienie wypracowane ciężką pracą m. in. swoich rodziców. Zdemolowali naszą wspólną własność.

Moim zdaniem klucz do poprawy sytuacji w naszym kraju leży w sferze świadomości. Dopóki nie umysłujemy sobie, a szczególnie młodemu pokoleniu, że własność społeczna to nie abstrakcja, lecz konkretna wartość, którą wszyscy tworzymy i koszty jej utrzymania ponosimy, dopóty hasła o reformie będą tylko pustostawami i chciejstwem.

Z początkiem nowego roku szkolnego życzę wszystkim nauczycielom sukcesów pedagogicznych, które oby zaowocowały w przyszłości pomyślnością ich wychowanków.

ES—PE

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Dzieci i młodzież powrócili z wakacyjnego wypoczynku. Zrelaksowani, trochę jeszcze rozkojarzeni wypełnili gwarem budynki odświeżonych szkół. Niestety, nie wszyscy mają to szczęście. Gdzieś tam nie zakończono remontu. Gdzieś indziej nie dotrzymano terminu ukończenia inwestycji. Trochę przywykliśmy do tego, że znowu budowlani nie zdążyli. Chociaż są też optymistyczne wiadomości, że właśnie oddano przed terminem... przyspieszając roboty budowlane i wykończeniowe.

Przyznam, że martwił mnie zarówno informacja o niedotrzymaniu terminu inwestycji, jak również o jego przyspieszeniu. W pierwszym przypadku zrozumieliśmy dlaczego nie cieszę się, bo ktoś zaważył z dostawą, bo nie wykorzystano mocy przerobowych z takich czy innych przyczyn. Efekt natomiast wszyscy znamy: dzieci uczą się na kilka zmian, ludzie dojeżdżają na zakupy z osiedlowych „pustyń” usługowych do centrum miasta itd.

Muszę przyznać, że nie cieszę się oddawanym inwestycjom przed terminem? Nie chcę być posądzony o malkontentstwo, ale czy koniecznie trzeba robić z tego fetę, obdzielać się pochwałami i dodatkowymi premiami. A może ktoś nie spisał się, planując że i asekurancko? Zresztą wystarczy porównać cykle inwestycyjne u nas i w sąsiednich krajach, nie szukając przykładu dalej... U nas są z reguły wydłużone i rozdęte. Czy nie można zaplanować inwestycji opartej na prawidłowych wyliczeniach i oddać ją normalnie zgodnie z przewidywanym terminem?

Ktoś powie, że kooperanci nawalają, materiałów



grożenia. Występują kłopoty z utylizacją groźnych dla zdrowia człowieka chemicznych odpadów. Czasami koszt bezpiecznego dla środowiska rozłożenia substancji toksycznych jest kilkakrotnie wyższy od ich wyprodukowania. Kontakty Cz. Trojan z Wydziałem Ochrony Środowiska Urzędu m. Krakowa podsunęły sporo problemów do rozwiązania. Najpierw — odpady szpitalne — swoista „bomba bakteriologiczna”. Ich neutralizacja jest sprawą skomplikowaną. Odpowiednio zabezpieczyć i spalić. Już gorzej jest z odpadami po-

to stare studnie, sztolnie, wypełniane groźnymi odpadami i zalewane betonem. Wydawałoby się, że są zabezpieczone. Ale ruchy geologiczne i woda — odbezpieczają te — swoistego rodzaju bomby. W rezultacie trujące środki przedostają się do naszych studni... I z tym naukowcy WSOWCh dadzą sobie radę. Opracowany projekt spalania trujących substancji został już wypróbowany w poligonowych warunkach. Najważniejszą sprawą w całej instalacji są urządzenia do neutralizacji produktów spalania. Sam proces spalania chemicznych środków ochrony roślin przebiega w

Piotrem Leksem na czele i wyróżniającymi się w nauce ppor. ppor. Piotrem Lenartem i Wiesławem Jankowskim prezentował się wspaniale. Aktu promocji dokonał szef Departamentu Kadr MON gen. bryg. Stanisław Zak. Mundur, wojskowy krok, sylwetka, budzi zawsze w cywilach podziw i respekt. Teraz doszło i wzruszenie. Dziewczyny, rodziny, znajomi zmieszali wojskowy sztyk, przerwali równe linie. Przeszkodziłi naręczami kwiatów i uściskami. Przedtem było jeszcze słubowanie i wykanie cytowanej już na początku pieśni rycerskiej.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 żył i tworzył, walcarki, które skonstruował. Szczególnie interesują mnie początki wielkiego twórcy.

— Skąd ta decyzja pisania o ojcu? Potomkowie wielkich często czują się przytłoczeni rodzicielską sławą...

— Od roku nad tym pracuję i myślę, że jeszcze przynajmniej rok to potrwa, bo muszę wiele faktów sprawdzić. Amerykanów zaciekawiła ta książka, fascynujący będzie dla nich ten proces twórczy, ta jego droga do sukcesu.

— A więc podróże?

— Tak. W 1985 r. byłem w Szanghaju, gdzie ojciec żył i pracował od 1918 r. do 1929 r. Teraz byłem we Lwowie i Kijowie. Ojciec urodził się we Lwowie, tam skończył politechnikę. W Kijowie mieszkał w latach 1915—1918.

— Z kraju nad Bugiem do Szanghaju?

— Cóż, przeważnie wojny rozrzucały ludzi po świecie. Ojciec nie chciał służyć w austriackim wojsku, gdy wybuchła I wojna światowa. Ewakuowano go do Kijowa. I... miał po prostu fantazję. W

— Tak.

— A pani życie osobiste?

— Bracia założyli rodzinę, mają dzieci. Ja jeszcze nie wyszłam za mąż. Mieszkam sama w Bostonie.

— A ojciec?

— Większość czasu spędza na Florydzie. Codziennie rano pływa w oceanie.

— Często spotyka się pani z ojcem?

— Często jeżdżę, ale on ciągle pracuje, nie ma za wiele czasu na rozmowy ze mną.

— Jest pierwszym cenzorem biografii?

— Tak, i dlatego tak trudna ta moja praca.

— Jakim językiem rozmawia się w pani rodzinnym domu?

— Po angielsku, czasem rodzice mówią po francusku.

— Kto bardziej tęskni za dawną ojczyzną: matka czy ojciec?

— Trudno mi powiedzieć, ale on o Polsce mówi więcej niż ona o Francji.

— Czy pan Sendzimir czuje się Polakiem?

— Bardzo. Mówi doskonale po polsku. Jest jednym z założycieli Fundacji Kościusz-

## Swoją myśl — ochronie przyrody

galwanicznymi zawierającymi sole cjanowe. A tego typu procesy prowadzi w Krakowie prawie 30 zakładów produkcyjnych. I narastający problem — chemizacja rolnictwa — czyli pestycydy. To już całą gamę substancji o odmiennej strukturze, trudnych do neutralizacji. Badania naukowców WSOWCh skupiły się na znalezieniu takiej instalacji, w której można w wysokich temperaturach spalić te groźne substancje nie wypuszczając niczego do atmosfery.

Jest w naszym regionie wiele miejsc znanych specjalistom od ochrony środowiska jako „mogielniki”, „cementarniki”. Są to miejsca, w których magazynuje się przeterminowane chemiczne środki ochrony roślin oraz odpady, których nie można wyrzucić na normalne wysypiska śmieci. Miejsca te

stosunkowo niskiej temperaturze. W jego trakcie powstają substancje silnie toksyczne. Nasza instalacja wypróbowana w warunkach poligonowych powinna emitować do atmosfery tylko parę wodną i dwutlenek węgla — mówi mjr Trojan.

Gotowe już rozwiązanie czeka na realizację. Czy szybko zostanie wykorzystane? To już nie zależy od pracowników naukowych — oficerów. Urząd m. Krakowa powinien szybko i z korzyścią dla nas wszystkich spożytkować ten dar WSOWCh.

W niedzielę nie było miejsca w uczelni na codzienną rzeczywistość, nie było problemów naukowych, dydaktycznych. Święto promocji odbywało się z pełnym wojskowym ceremoniałem. Pododdział absolwentów z prymusem ppor. inż.

W uroczystości udział wzięły kompanie honorowe jednostek Garnizonu Krakowskiego. Na trybunie honorowej zajęli miejsca szef Wojsk Chemicznych MON gen. dyw. doc. dr Czesław Krzyszowski, zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Jerzy Jarosz, sekretarz KK PZPR Henryk Ichas, wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak, komendant WSOWCh płk dr inż. Władysław Chwałek, szef WSZw płk Józef Korecki, komendant Garnizonu Krakowskiego płk Władysław Mucha oraz rektorzy krakowskich uczelni. AE — prof. Jerzy Altkorn i PWST doc. Jerzy Treła. Tradycyjnie już gościła także delegacja Zakładów Chemicznych z Oświęcimia.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

## — Piszę biografię ojca

1918 r. opuścił Kijów i pojechał do Szanghaju. Ożenił się tam z „białą” Rosjanką. Założył i prowadził fabrykę drutu i gwoździ. Żył tam 11 lat, zaczął po raz pierwszy interesować się procesem galwanizacji w czym osiągnął duże sukcesy. Urodził mu się pierwszy syn, który dziś prowadzi najstarszą firmę.

— Potem?

— W 1929 roku wyjechał z Szanghaju do Nowego Jorku. Był tam rok. Próbował zainteresować Amerykanów swoim wynalazkiem. Ale źle trafił, początek kryzysu w Ameryce i nic z tego nie wyszło. Rok badał tam problemy galwanizacji i wrócił do... Polski. Do Lwowa, a potem do Katowic, do miasta, w którym nieźle prosperował zakład galwanizacji Inwalida. Tam ojciec podjął pracę: udoskonalał ciągły proces galwanizacji prowadząc jednocześnie badania w hucie „Pokoń” nad walcarką zimną.

— I odniósł wielki sukces. Dwa sukcesy: bo walcarki Sendzimira stosowane są dotąd w krajach o najwyższej kulturze technicznej, a wszystko, co się galwanizuje, to metoda Sendzimira. Nie odkryto lepszego!

— Cóż, w Polsce nie było wtedy ani zbyt wielkiego zainteresowania tym, co stworzył, ani środków, by rozwinąć badania.

— Pojechał wówczas...

— ...do Paryża. Ale i tam nic z tego nie wyszło. Wtedy znowu Ameryka. Tu wreszcie firma „Armco” zainteresowała się propozycjami ojca, tak, że w końcu osiadł w tym kraju. Potem wybuchła II wojna światowa i już do Polski nie wrócił.

— Czy pan Sendzimir jest bogaty? Pytając staram się myśleć kategoriami ludzi amerykańskiego biznesu.

— Tak, dobrze mu poszło. Udało mu się być niezależnym, nie sprzedał się wielkim koncernom. Założył własną firmę.

— A życie osobiste?

— Ożenił się ponownie w 1945 r. z Francuzką. Jestem córką Francuzki i Polaka. Mam dwóch starszych braci: Stanisława, który jest śpiewakiem operowym, i Jana, który jest ekologiem.

— A pani?

— Ja jestem pisarką. Pracowałam trochę jako dziennikarz i jako grafik.

— Biografia o ojcu ma być pisarskim debiutem?

kowskiej, dał pieniądze na „college” — wyższą uczelnię dla Amerykanów polskiego pochodzenia. Zresztą nie dalej jak tydzień temu był w Polsce. Bywał tu wielokrotnie zaproszony choćby w 1983 r. na jubileusz AGH, uczelni, której od 1974 r. jest doktorem honoris causa. W czasie ostatniego pobytu spotkał się z wicepremierem Zbigniewem Szatą i opowiadał mu o swoich nowych wynalazkach. Był również w Krakowie i tu odwiedził liczną rodzinę. Kilka bliskich mu osób mieszka w Warszawie, a jedna siostra w Toruniu.

— Pan Sendzimir ma już 93 lata, skąd ta decyzja długiej wspaniałej podróży?

— Nie widział Lwowa od lat 30. Od 10 lat marzył o tym, by zobaczyć miasto swojej młodości jeszcze raz. Udało mu się pojechać dopiero tego lata. Po drodze była i Warszawa, i Kraków.

— Wrażenia ojca z pobytu w kraju przodków?

— Mówiliśmy o Lwowie, ale o Polsce jeszcze nie rozmawialiśmy.

— Czy widziała pani już walcarkę „Sendzimira”?

— Tak, w waszej hucie. Przyjął mnie dyrektor Eugeniusz Pastówka i dyrektor Adam Kotuła, a walcarkę i wydział galwanizacji pokazał mi dyrektor techniczny ZPH w Bochni inż. Roman Jerczyński. Widziałam jeszcze jedną walcarkę w Linzu w Austrii. Spółka West-Alpine.

— Najbliższe plany?

— Pojadę do Ohio, gdzie w latach 30 mieszkał ojciec. Może jeszcze w tym roku wrócić do Europy, tej zachodniej. Zależy mi na wywiadach z ludźmi, z którymi pracował.

— Tylko pozdrościć...

— ...tak, jest czego. Mam dużą satysfakcję. Ojciec był i jest fascynującym człowiekiem. Ma bardzo silną osobowość. Ciekawe jest odkrywać te wpływy, jakim ulegał, przemiany, jakie przechodził jego umysł.

— Ile pracuje walcarek Sendzimira?

— W świecie około czterystu.

— Gdzie najwięcej?

— W Japonii!

— Pojedzie tam pani?

— Być może. Japończycy są entuzjastami, jeżeli chodzi o nowe odkrycia ojca.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała JANINA DZIURO



Mimo że mecz „na błocie” w Myślenicach

## Sposób na spędzenie weekendu?

— Mimo że już dawno przekroczyłem wiek „młodzieżowca”, dobrze pamiętam lata spędzone w kombinacie i działalności w organizacji młodzieżowej. Potem los rzucił mnie gdzie indziej, ale zawsze, przy różnych okazjach, pamiętam, skąd wyrosłem, czym była dla mnie Huta im. Lenina. Do dzisiaj jestem z nią uczuciowo związany i dlatego bardzo sobie cenię kontakty z młodszymi kolegami — tak przywitał blisko 35-osobową grupę ZSMP-owców i TKKF-owców Bronisław PIETROŃ (dziś przeszło 40-letni jegomość), na stadionie myślenickiego Dalina. Młodzieżowcy z Nowej Huty przyjechali w ub. piątek do Myślenic, by rozegrać między sobą mecz piłkarski, a później przy wspólnym ognisku wspominać dawne czasy, podyskutować o nowych wydarzeniach, miłe spędzić czas, lepiej się poznać.

Bronisław Pietroń to postać znana starszym nieco kolegom. Przed laty był czynnym działaczem młodzieżowym, w latach 1971—74 sprawował nawet funkcję przewodniczącego Zarządu Fabrycznego ZSMP HIL. Później przeniósł się do Myślenic, gdzie przez długi czas pracował w jednej z tamtejszych spółdzielni. Nie przestał jednak działać społecznie. Przez wiele lat był wiceprezesem Dalina, zresztą z tym klubem związany jest do dzisiaj.

Kiedy przed kilku laty działacze TKKF ZSMP HIL wyszli z inicjatywą zorganizowania co jakiś czas meczu piłkarskiego „na wyjeździe”, p. Bronisław ani przez moment się nie zawahał: — Przyjeżdżajcie, chętnie Was podejmę, pomogę w przeprowadzeniu zawodów. I właśnie tydzień temu doszło do takiego rendez-vous w Myślenicach. Tym razem boczne boisko Dalina stało się areną potyczki pomiędzy przedstawicielami zarządu ZSMP (nieco wzmocnionymi) a TKKF-em, którego trzon stanowili przewodniczący ognisk zakładów i wydziałów. O mały włos szybki organizator i uczestnikom pokrzyżowałaby jednak pogoda. W piątek od rana w Myślenicach lało jak z cebra, tak że p. Bronisław zadzwonił nawet do Krakowa (przekazując te niepomyślne wieści) z zamiarem zaproponowania przełożenia imprezy na inny termin (chodziło o ognisko). Prezes TKKF HIL Antek Kowalski nie zwykł jednak zmieniać raz podjętych decyzji. — Mimo wszystko jedziemy — zabrzmiiała odpowiedź.

Kiedy mniej więcej o godz. 17 autobus z uczestnikami meczu TKKF—ZSMP zatrzymał się przed stadionem Dalina, deszcz przestał na moment padać. Gospodarz p. Bronisław był jed-

nak niepokieszony — Boisko jest częściowo zalane wodą, będzie ciężko grać. Trochę mokre jest także drewno na podpalce...

Prawdziwym sportowcem aura jednak nie straszna. Za moment w niebieskich koszulkach ZSMP na boisko wybiegli: A. Krzysztofik, A. Czarnecki, J. Luty, J. Bartoszek, L. Jakubowski, R. Wiecek, R. Kuś, A. Laburda, C. Binezycki, M. Raduszecki, Z. Kruszecki i M. Malinowski. Naprzeciw nich stanęli TKKF-owcy w żółtych strojach: K. Pyż, L. Przepolski, A. Gawor, M. Sadowski, T. Tureza, K. Rotarski, Z. Mazanek, B. Jutrznia, A. Krzeczowski, J. Horjan, A. Kotuła i A. Malajowicz, którzy z miejsca zaatakowali. W 10 minut nastąpiła jednak akcja „niebieskich” zakończona... fatalnie dla przedstawicieli „GNH” (o mały włos nie byłoby w ogóle tego sprawozdania). Do długiego podania na skrzydło wystartowało równocześnie dwóch zawodników: niżej podpisany i „Beton” czyli Albert Kotuła — 104 kg żywej wagi, co zrobiło swoje. Rywal znalazł się na ziemi — silne stłuczenie nogi okazało się silniejsze. Potrzebna była pomoc kolegom...

Tak oto zakończył się mój udział w myślenickim meczu (do dzisiaj noga nie jest w porządku!), ale nie miało to chyba żadnego wpływu na poczynania na boisku kolegów z ZSMP. Mimo że w drużynie przeciwnej szalał piłkarz Wandy (dawniej Hutnika) Zbyszek Mazanek (strzelił wszystkie gole), mecz miał wyrównany przebieg i zakończył się ostatecznie wynikiem 3—3. Największym rywalem okazało się jednak dla obu zespołów boisko; pod koniec meczu przedstawiali ono opłakany wygląd ale mimo to obszedło się już bez dalszych kontuzji...

Wszelkie antagonizmy wynikłe z ferworu walki na placu gry szybko poszły w zapomnienie. Kiedy na wspólnym pieczeniu kiełbasek przy ognisku, śpiewie, pogadankach i wspominkach spotkali się piłkarze, gospodarze i kibice. Dopisywały apetyty, humory. Wszyscy byli zgodni co do tego, iż takie wycieczki (oprócz uczestników meczu były także kibice — dziewczyny, a także całe rodziny) należy organizować częściej. Dają one więcej — mam na myśli lepsze poznanie się, integrację — niż nierzadko wielogodzinne zebrania czy dyskusje nad nudnym programem. Taki wyjazd to także doskonały relaks po całym tygodniu pracy w zadymionym Krakowie. (m)

PS Jak zdradził w kulisach „Beton”, nie miał on w swoim zamiarze „uszkodzenia” redaktora „GNH”, ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. — Może będzie od teraz lepiej pisać — stwierdził na koniec przewodniczący ogniska P 96... O Hutniku?





# TYDZIEŃ W DZIELNICY

W wtorek 1 bm, nowohuckie ulice zapelnily się tłumem opalonych twarzy, dla ponad 40 tysięcy uczniów znajdujących się w dzielnicach szkół podstawowych i średnich oraz blisko 7 tysięcy przedszkolaków dzień ten miał szczególne znaczenie. Po dwumiesięcznej przerwie zabrzmiął szkolny dzwonek, w tym dla ponad 3 tysięcy pierwszoklasistów.

Tegoroczna inauguracja roku szkolnego odbyła się po raz pierwszy w historii Nowej Huty w osiedlu rolniczym. Okazja ku temu była niemała: po dwuletnich pracach remontowo-modernizacyjnych od-

JUŻ PIERWSZY  
DZWONEK

## Samych piątek

dano częściowo do użytku Szkołę nr 141 w Kościelnikach. Głównemu wykonawcy: „Budostalowi-2” pozostały do zrobienia roboty wykończeniowe w sali gimnastycznej i stołówce, część dydaktyczna jest już wykorzystywana przez uczniów i nauczycieli. Spełniły się wreszcie marzenia dyrektorki Janiny Kaczor, która przez ostatnie lata musiała wraz ze swoimi podopiecznymi tulać się w wynajmowanych domach. Teraz 230 uczniów ma idealne komfortowe warunki nauki, zacięte nowe pomoce naukowe i wyposażenie są szczególnie maluchy z liczącą 25 uczniów oddziału przedszkolnego.

Podczas uroczystej inauguracji pracy tej szkoły oraz działalności wszystkich placówek oświatowych na terenie naszej dzielnicy udział wzięli także rodzice, przedstawiciele głównego wykonawcy „Budostalu-2”, rzemieślnicy oraz polityczne i administracyjne władze Nowej Huty. Obecni byli m. in.: I sekretarz KD PZPR Jan Babski, przewodniczący DRN Edward Ciesowski, przewodniczący RD PRON Jan Kucharski oraz naczelnik dzielnicy Zdzisław Zaręba.

(md)

## Atrakeja!!!

Pozegnanie lata to hasło, pod jakim odbędzie się w dniach 19, 20 września (sobota, niedziela) atrakcyjny blok imprez w Nowohuckim Centrum Kultury, czyli „Głos Nowej Huty dzieciom” i kolejne wydanie „NASZYM BOBASOM”. Przez dwa dni przed NCK oraz wewnątrz budynku dzień się będzie różnił, ciekawe nie tylko dla najmłodszych, chociaż przede wszystkim z myślą o nich zorganizowano ten dwudniowy blok.

Sobota będzie handlowa, a więc warto skorzystać z okazji do wymiany. Kupna lub sprzedaży wszelkich akcesoriów dziecięcych. Poza tym w programie sport, rekreacja, muzyka, konkursy (m. in. psów nierasowych) i loteria fantowa. Będą goście zagraniczni. W niedzielę w sali estradowej wystąpi zespół VERA CRUZ z RFN. Jest to niemiecka wersja szwedzkiego EUROPE, a więc sala powinna pękać w szwach. Więcej szczegółów za tydzień. (Jack)

### OGŁOSZENIA

GARSONIERA superkomfortowa, kwaterek (30 m<sup>2</sup>), loggia w Gdyni zamienię na mieszkanie podobne lub większe w Krakowie, tel. 11-00-46.

## POSIEDZENIE KOMISJI WYCHOWANIA, OŚWIATY, KULTURY I OCHRONY ZABYTKÓW

# Rewaloryzacja Nowej Huty!

NIE BYŁO sezonu ogórkowego w działalności społecznej Komisji Wychowania, Oświaty, Kultury i Ochrony Zabytków Łódzkiej, którym wszystkim to, co związane z kulturą, leży na sercu, zbierał się na swych posiedzeniach, by wprowadzać w życie podejmowane założenia i plany. Ostatnie sierpniowe posiedzenie Komisji dowiodło, że praca tych ludzi nie jest tylko gadaniem, wypełnianiem protokołów. Pod przewodnictwem radnej Stanisławy Urbaniak, z udziałem wiceprzewodniczącego DRN Jana Kucharskiego i przedstawicieli samorządu mieszkańców gminy Łuczanie zapadła decyzja dotycząca niszczącego tam dworku. Poprzednio zapadły inne w tej sprawie. Już sesja DRN zatwierdziła plan adaptacji dworku na osiedlowe przedszkole. Przedszkole, owszem, jest potrzebne, tylko czy właśnie w dworku, na którego rewaloryzację trzeba wydać 300 mln? Skąd wziąć na to pieniądze? Jeszcze do tego dochodzi sprawa wykwaterowania czterech rodzin (18 osób), które w dworku mieszkają. Plan i pomysł został więc tylko... planem i pomysłem.

Obecnie do Wydziału Kultury Urzędu Dzielnicy wpłynęło pismo Zarządu Głównego ZMW z propozycją rewaloryzacji dworku i przejęcia go na Dom Pracy Twórczej. Naczelnik dzielnicy, któremu bliska jest sprawa dworku w Łuczanie, obiecał pomoc w wykwaterowaniu do mieszkań zastępczych mieszkańców dworku. Mieszkańcy osiedla na zwołanym w szybkim tempie zebraniu wyrazili zgodę na zmianę planów; sesja na najbliższym posiedzeniu musi zatwierdzić nowe plany... i jeżeli ZMW nie wycofa się z oferty, jeżeli nie przestraszą go duże koszty i trudności jest szansa, że dzielnica będzie mogła się pochwalić i wyremontowanym dworkiem i placówką, która także będzie jej służyć. Będą w niej bowiem wystawy twórczości ludowej, znajdą się pomieszczenia dostępne dla mieszkańców dzielnicy. Dawna siedziba Żeleńskich i Mycielskich zaistnieje

właściwym nowym życiem.

Stary kalwiński cmentarz, który miał być zgodnie z sugestiami kiedyś zrównany z ziemią, doczeka się już wkrótce ogrodzenia. Na razie będzie ono normalne z siatki. W Urzędzie m. Krakowa leżało o prawda stosy dokumentacji na samo ogrodzenie, ale sama dokumentacja nie pomoże. Urząd w Krakowie być może będzie jeszcze wydawał pieniądze na opracowania, w dzielnicy znajduje się ich trochę, by zabezpieczyć jeszcze to, co zostało.

Nie wszyscy mieszkańcy dzielnicy wiedzą, ile mają na swoim terenie zabytkowych, czasem już tylko w szczątkowym stanie, parków. Nie można także dopuścić, by zniszczyły one do końca. Tym bardziej, że znajdują się niektóre w strefie ochronnej wokół kombinatu. Kombinat, tworząc strefę, musi tworzyć nowy pas zieleni. Może zamiast tworzyć, spróbować nie dopuścić do zniszczenia tego, co już jest? 9 starych parków

czeka także na rewaloryzację. Zamiast wydawać pieniądze na sadzenie nowych drzew (które oczywiście także trzeba sadzić), może dołożyć trochę do rewaloryzacji? Kierownictwo kombinatu, któremu sprawy ochrony środowiska leżą mocno na sercu, na pewno znajdzie odpowiednie fundusze, które pozwolą cieszyć się zabytkowymi zagospodarowaniami zieleni. Do nich można będzie dołożyć zagospodarowania nowoczesne i Nowa Huta ma szansę znaleźć miejsce na ścieżki zdrowia, na odpoczynek wśród zieleni.

29 października sesja DRN poświęcona będzie kulturze. Do tego czasu Wydział Kultury przygotuje plan (odrzućmy już dwie jego propozycje). Potrzebne są odpowiedzi zakładów pracy, placówek kultury, spółdzielni mieszkaniowych na monity, które urząd wystosował. Są w nich zawarte pytania o zapotrzebowania, o to, co każdy zakład może dla tej kultury zrobić. Na razie wpłynęło niewiele odpowiedzi. Wynika z nich, że zakład pracy nie chce niczego. Nie wiem, kto te odpowiedzi pisze i w czym imieniu. Bo czy rzeczywiście niczego nie potrzebujemy w tej dziedzinie? Czy sprawa kultury to tylko sprawa urzędu i grupki zapaleńców, a nam zostaje wyłącznie prawo do narzekania: że nie ma gdzie pójść, nie ma co robić, w kulturze nie się nie dzieje?

BRONISŁAWA  
KUFEL-WŁODKOWA

**Cz**as urlopów, dzieci na koloniach, przybyło turystów. Panie domu chcą odpocząć od codziennych obowiązków przyrządzania posiłków. Turysty bywają też głodni. A co proponują restauracje i bary dzielnicy? Niewiele, przynajmniej w tych, w których byłem. Choćby tylko cztery przykłady. Bar „PRZODOWNIK” pod kombinatem. Godzina 17. Zjeść można tylko barszcz czerwony z jajkiem, pierogi leniwe, naleśniki z serem, gołąbki i ziemniaki. Barszcz zimny, jajko też — tłuste to i niesmaczne. Ser w naleśnikach kwaśny mimo podwójnego cukru. Obsługa konsumentom niechętna.

Obiad w „WISLE” Jadalnia więc wydawałoby się, że tania. Jest nawet spory wybór dań. Zamawiam kapuśniak i rumszyk. Koleżanka żurek i klopsy. Zupy zimne, mój rumszyk cuchnący. Zmuszam się do jedzenia zerkając na klopsy spożywane przez moją współbiesiadniczkę. Mają dziwny kolor. Ona zjada, ja proszę o zmianę dania. Kelnierka nie protestuje. Zjadam kurczaka. Docierają do nas fragmenty rozmowy w kuchni — to wina smalcu. Mój rachunek — około 500 zł. Nikt konsumenta nie przepa-

## Gastronomiczna posucha...

szła. A o tym, jak tu smacznie przyrządzają potrawy, świadczy choćby fakt, że w porze obiadowej oprócz nas znalazły się tu tylko dwie osoby. Kelnierki nie są tu zapracowane.

Restauracja „LUDOWA”. Godzina 18. Wybór dań duży i jadalnia bez skreśleń, prawie wszystko, co w karcie podaje kuchnia. Obiad smaczny, ceny podobne jak w „WISLE”. Czysto, estetycznie, szybka i grzeczna obsługa.

Smacznie, czysto i tanio w barze „ZGODA”. Tu konsumentów nie brakuje. Czyli można i tak.

Pobieżny rekonesans po nowohuckich barach i jadalniach upoważnia mnie do stwierdzenia, że w dzielnicy panuje „gastronomiczna posucha”

(J. dz.)

## NOWE PROPOZYCJE KLUBU „KUŹNIA”

Po wakacyjnej przerwie Klub „Kuźnia” w Mistrzejowicach wznowia działalność szkoleniową, artystyczną. Dla dzieci i dorosłych organizowane są kursy języków obcych (angielskiego, niemieckiego, francuskiego). Będą też kursy tańca towarzyskiego dla młodzieży i dorosłych oraz dla dzieci rock and rolla sportowego.

Sądźmy, że panie i rodziców dzieci z wadami postawy zainteresuje propozycja gimnastyki zdrowotnej. Dla dzieci w wieku 4—6 lat przewidziano rytmikę.

Informacji udziela się oraz zapisy przyjmuje w Klubie „Kuźnia”, os. Złotego Wieku 14 w godz. 12—18, Tel. 43-08-86 oraz 43-14-52. (R)

## „SPOŁEM” PSS NOWA HUTA w Krakowie zaprasza

do jadalni „Wisła” i baru „Kogucik” os. Szkolne 12 na

● potrawy z drobiu oraz na potrawy lekkostrawne.

W barze „Kogucik” polecamy:

● kurczaki z rożna na wynos po bardzo umiarkowanej cenie (doliczamy tylko 25 proc. do ceny detalicznej za pieczenie).

## REDAKCYJNY DYŻUR

Po dłuższej, wakacyjnej przerwie wznowiamy nasze spotkania z Czytelnikami.

Dziennikarze „Głosu” jak dawniej będą pełni

DYŻURY

w poniedziałki, w godz. 16—17, w budynku Urzędu Dzielnicy (os. Zgody 2), pokój 107, I piętro (pomieszczenia DRN).

TEL. 44-54-44

Zapraszamy już w najbliższy poniedziałek, 7 września dyżuruje red. Henryka Rosiek.

■ (m) **WIECZÓR LITERAKO-MUZYCZNY** poświęcony pamięci wybuchu II Wojny Światowej — zorganizowany przez KD i RD PRON — odbył się wczoraj w NCK.

■ (jk) **OGROMNA STRAZAKA DRABINA** wywoływała spore zainteresowanie przechodniów, idących w poniedziałek aleją Lenina (os. Centrum C). Okazało się, że to prace konserwacyjne ekipy PGM z pomocą strażaków Odłupywano z gzymsów i balkonów tynki zagrażające spadnięciem na głowy idącym chodnikiem.

■ (jk) **„MODA POLSKA”** w Nowej Hucie zamienia się w bank. Do takiego wniosku można dobrać, przylgając się nowym drzwiom wejściowym. Nie są one na pewno ozdobą tego eleganckiego sklepu.

## KRÓTKO

■ (jk) **ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „NOWA HUTA”** wyjechał na Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny do Hiszpanii, a także na występy artystyczne do Nancy we Francji. Czyżby kolejne, uwieńczone sukcesem zagraniczne tournée zespołu?

■ (jk) **OSRODEK KULTURY I INFORMACJI NRD** zaprasza do swojej siedziby przy ul. Stolarskiej 13 na wystawę „Berlińskie pejzaże”, przygotowaną przez Akademię Sztuk NRD z okazji obchodów 750 rocznicy Berlina. Wystawa czynna jest w godz. 10—17.

■ (md) **INAUGURACJĘ NOWEGO ROKU SZKOLNEGO** poprzedziła narada aktywów nowohuckiej oświaty, która odbyła się w zeszłym tygodniu. Podczas spotkania dyrektorów dzielnicowych placówek oświatowo-wychowawczych zatwierdzono m. in. program działania.

■ (md) **„STRAŻAK W OBIEKTYWIE”** to konkurs fotograficzny zorganizowany przez Komendę Wojewódzką Straży Pożarnej, który rozstrzygnięto kilka dni temu. Jedną z dwóch równorzędnych drugich nagród otrzymał uczeń XI LO Dariusz Rejek.

■ (md) **OBCHODY „DNIA ENERGETYKA”** zebrały na centralnej akademii środowiskowej w ostatni czwartek m. in. pracowników Zespołu Elektrociepłowni w Łęgu. Nowohucki energetycy — zostali uhonorowani odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. „Złoty Krzyż Zasługi” otrzymał m. in.: Stanisław Lichtenberg.

■ (v) **CZERWONA MINIA** (podkładem pod farbę) wymalowano w ub. tygodniu nie tylko wiadukt kolejowy nad Dłubnią, ale i zarośla na brzegu i co się tylko w Dłubni pomalować dało. Część tych trujących niewątpliwie zanieczyszczeń wraz z wodami Dłubni spłynęła do Zalewu Zestawickiego. Czy zobaczymy tam jeszcze dołki kaczki i łabędzie, które tak lubią my?

■ (b) **POKAZ PRZEZROCZY** Heleny i Bolesława Jurków „Podziemia najstarszej kopalni soli w Polsce” odbędzie się 10 września (środa) w Czytelnym KMPK w Nowej Hucie.

■ (v) **POSLANKA NA SEJM** Janina Korpala z Krakowa spotka się 7 września o godz. 17 z mieszkankami Nowej Huty w ZD Ligi Kobiet Polskich, os. Urocz. 3.



# RELIKT RADOSNEGO PLANOWANIA

**ZA ZESPOŁEM basenów OSiR „Krakowianka” trzeba skrócić w lewo i przejść kilkadziesiąt metrów dalej. Od razu widać blaszane ogrodzenie, brama wjazdowa jest jednak otwarta. Wystarczy tylko wejść i zobaczyć... No właśnie, ktoś nieświadomy mógłby spodziewać się tam kilku zabudowań, starych chat, stodoł, a w ich wnętrzach zabytkowych urządzeń rzemieślniczych i rozmaitych eksponatów. Przecież idea organizacji SKANSENU PRZEMYSŁOWEGO zrodziła się jeszcze w 1974 roku, do 1984 zaś roku przewidywano zakończenie budowy zaplecza remontowo-konserwatorskiego. To plany, a rzeczywistość?**

Jest tutaj smutno, mimo iż obcowanie z przyrodą nie powinno stwarzać takich odczuć. Kiedy się jednak ma świadomość, że ten kilkunastoktrowy teren miał być skansenem wystawianym ludowego rzemiosła i przemysłu, robi się przykro. O tym, co tutaj miało być, nie informuje żadna tabliczka, może i dobrze, bo a nuż trafiliby tam ktoś żądny sensacji i rozdmuchałby „niepotrzebnie” sprawę...

Wszędzie chwasty, pomiędzy nimi porzucił stalowe szyny zwieszone tu z myślą o hali mającej stanowić zaplecze, w ziemi wtopione betonowe fundamenty czekające bezskutecznie na budowlanych. Obok zdemolowany barak. Jak stwierdza jedna z kobiet posiadających tutaj działkę przychodzą do niego drobni pijackowicze oraz panienki podejrzanego autoramentu wraz z partnerami. Inna twierdzi, że jest to baza narkomanów. Tak poza tym nie bywa tutaj nikt, no może oprócz rolnika, który widząc, że i tak nic się tutaj nie dzieje, a ziemia leży odłogiem zdecydował się na wykorzystanie jej pod uprawę ziemniaków i żyta. Wokół zdewastowane i pogięte ogrodzenie, połamane krzaki i kilkanaście butelek po wódce i tanich winach. Jedyną złotą tablicą informuje, że gdzieś tutaj znajduje się ujęcie wody dla KM HiL. W górę ćwierkają ptaki. Jest przyjemnie...

Ten naprawdę ładny teren położony w widłach Miynówki i Dłubni już dość długo czeka na zagospodarowanie. Po przyjęciu przez Urząd Dzielnicy idei powstania takiej placówki, w 1974 roku ukonstytuował się społeczny komitet, który wypełniając określone w swoim statucie zadania, miał

gromadzić środki finansowe, przygotowywać stronę prawną i projektową tego przedsięwzięcia, a co najważniejsze — miał budować. Mimo 13 lat niewiele tutaj zrobiono, a to, co udało się zrealizować, skutecznie niszczy i czeka. Miejsce i warunki realizacji zgodne z ogólnym planem zagospodarowania miasta zostały zatwierdzone przez Zarząd Rozbudowy Krakowa decyzją z 27 IX 1976 roku. Na wyznaczonym terenie znajdującym się w strefie ochronnej kombinatu planowano skupić relikty zabytków drewnianego budownictwa wiejskiego, w których miały być eksponowane zbiory etnograficzne z terenu makroregionu południowo-wschodniego. W planach były także rekonstrukcje rozmaitych budowli, także o charakterze sakralnym np. drewnianego kościoła z XVI wieku przeniesionego z Jawornika k. Myślenic.

W związku z rozszerzeniem pierwotnych propozycji programowych społeczny komitet powołał nawet własną Radę Naukową. Rozbudowywały się programy, dokumentacje, pęczniały teczeki gorzej było z samą budową. Co zatem robiono, gdyż komitet stał się działem mającym nawet na etatach kilku specjalistów i własny samochód. Byłby niesprawiedliwy, gdybym napisał, że nie. Przeprowadzono penetrację pobliskich terenów w celu aktualizacji rejestru opracowanego przez służby konserwatorskie. Dotychczas zinwentaryzowano kilka takich obiektów, co jednak nie oznacza, nadal bowiem są one w prywatnych rękach. Co zatem? Powołano ciało, połączono opinię publiczną, zainteresowano nowohuckich moźnych (np. KM HiL) i co?

I nic, zbadane i opisane z myślą o skansenie obiekty skutecznie pewnie zżerały korniki. Jest już rok 1987, a więc zgodnie z założeniami w widłach Miynówki i Dłubni funkcjonować powinna placówka muzealna w stadium organizacji (końcowej). Na razie straszny niegospodarność i organizacyjny bezwład.

Być może już niedługo. Ostatnia decyzja naczelnika dzielnicy w tej sprawie nada jej może wreszcie inny wymiar. Niemożliwość i inercja zostanie zastąpiona administracyjnymi posunięciami nowohuckich władz. Po pierwsze od 15 lipca inna jest nazwa (może i dobrze bo poprzednia dostatecznie się skompromitowała, mówiono o tym wszystkim budowa-skansen), miało powstać MUZEUM PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA LUDOWEGO podległe naczelnikowi. Jeżeli chodzi o środki finansowe to są zabezpieczone już sumy z funduszu dzielnicy, które dołączają do tych zgromadzonych przez społeczny komitet. Najważniejsze jest obecnie jak najszybciej wykonanie prostych w sumie prac montażowych przy budowie hali. Wykonawstwa tego obiektu podjął się „Budostal-1” i według planów (oby wreszcie realnych) zadanie to ma być gotowe w czerwcu przyszłego roku. Koszt tej inwestycji według cen z 1986 roku wyniesie 26 mln zł. W tym roku planuje się przebudować jeszcze około 8 mln.

Bardzo dobrze, że kwestia ta znalazła wreszcie swój szczęśliwy epilog i nie podważono celowości powstania takiego muzeum. Przecież tak często decydujemy się na wylanie dziecka wraz z kąpielą. Ponieważ tekst ten jest niejako ostrzeżeniem przed radosnym planowaniem, nieuzasadnionym i często robionym na użytek decydentów i środowisk opiniotwórczych, nie powinienem pisać o ewentualnych zamierzeniach związanych z rozbudową tej placówki. Jednak wierząc, że zmiana dysponenta jest także zmianą jakościową warto wspomnieć, że zgodnie z założeniami „Programu Rozwoju Kultury w Nowej Hucie w latach 1987—90” koniec obowiązywania tegoż dokumentu oznaczać powinien namacalne sfinalizowanie się idei muzeum. Wcześniej między ul. Bulwarową, a Krzeszawicami powinny już stanąć pierwsze obiekty zabytkowe. Być może już za kilka lat w ich wnętrzach oglądać będziemy mogli stare robione przez wiejskich rzemieślników maszyny rolnicze, przeróżne ciągniki, a także przedmioty codziennego użytku. Oby marzenie powracające po latach się ziściło.

MAREK DĘBICKI

PS Brygady „Budostal-1” już wkroczyły na teren skansenu. Zaczęto nadrabianie straconego czasu, niestety jak wynika z wstępnej przeprowadzonej na miejscu inwentaryzacji wiele z elementów potrzebnych do montażu hali rozkradziono. pozostałe trzeba poddać gruntownej renowacji.

Przedstawiony tu obrazek nie należy do optymistycznych. W sprawie skansenu Komisja Wychowania, Oświaty, Kultury i Ochrony Zabytków zatwierdziła niektóre decyzje. Jak tylko zakończy się budowa wiaty — a zakończyć się musi jesienią, jeszcze przed zimą — skansen staną pierwsze obiekty, no może pierwszy. Będzie nim spichlerz z Sobanowic. Może jeszcze czasu wystarczy na jakąś chałupę...

S chyłek lata syczy melancholię w osi wzgórza os. Złotego Wieku nie mogę to jeden z ładniejszych zakątków. Na myśl o projektantach osiedla pełne ków. Na chwilę zapominam o celu wezwano mnie w sprawie zgola odwrotnej. wencje w związku z dewastacją zielonej alej. Szukam tam tego miejsca. Napotkana mi formuje, którzy sąsiedzi prawdopodobnie trz ciągu kwadransa pojawia się tam kilkunastu młodych kobiet-matek, relacjonujących przebieg

## NIKT NAS NIE PYTAŁ O ZDANIE

**Z**aczęło się w maju. Przyszli cichaczem i zaczęli wyrwać drzewka. Zobaczyła to jedna pani i podniosła alarm. Sprzeciwiliśmy się bestialskiemu niszczeniu drzewek, które osiem lat wcześniej sadziliśmy w czynie społecznym. Powiedzieli, że zabierają drzewka do leczenia. Widzieliśmy potem, jak w ramach terapii robotnik uciął łopatką korzenie jednej jarzębiny.

**T**o była alejka pięknie ocieniona drzewami. Jedyne bezpieczne miejsce zabaw naszych dzieci (od 10 lat nie doczekaliśmy się piaskownicy); miejsce spacerów starszych małżeństw. Wkomponowana w skarpe, zimą stanowiła część urządzanych przez dzieci torów saneczkowych.

**N**ikt nie chciał dać wiary pogłoskom, że na tej skarpie dzielącej czteropiętrowe bloki od wieżowca mają powstać jakieś garaże. Przecież odległość pomiędzy nimi wynosi zaledwie 54 m. Na dodatek niedawno, bo w ubiegłym roku wzdłuż skarpy przeprowadzono rurociąg wody pitnej.

**1** czerwca prezes naszej spółdzielni postanowił zrobić najmłodszym mieszkańcom naszych bloków osobliwą niespodziankę z okazji Dnia Dziecka. W tym dniu na teren alejki wjechała koparka, której towarzyszyli przyszli użytkownicy garaży. Zaczęto wyrwać ławki. Doszło do przykrych scen: małe dzieci siadały na trawie, płakały. Starsze, a było ich mnóstwo bo nie tylko nasze, ale wszystkie, które w tym dniu miały w pobliżu zaparkowane, otoczyły koparkę kołem, protestując przeciwko niszczeniu alejki. Niektóre z nich wyrwały paliki, którymi garażowicze oznaczali teren. Dorośli głośnie protestowali przeciw temu, co się działo. Interweniowała milicja. Robotnicy zabrali materiały i narzędzia, po czym odjechali.



FRANCISZEK  
SOLKOWSKI

## SKĄD PRZYBYWASZ MORZE

skąd przybywasz morze

czy od wolności

czy od wieczności

niesiesz nad wodami niebo

najwspanialszy ogród świata

skąd przybywa ta siła białych gór

poruszonych wiatrem

które unoszą się i zapadają

w nieustającym krzyku głębin

## I NAGRODA DLA POETY — HUTNIKA NA „PREZENTACJACH” W DARŁOWIE

## Zrobiłem jeszcze za mało

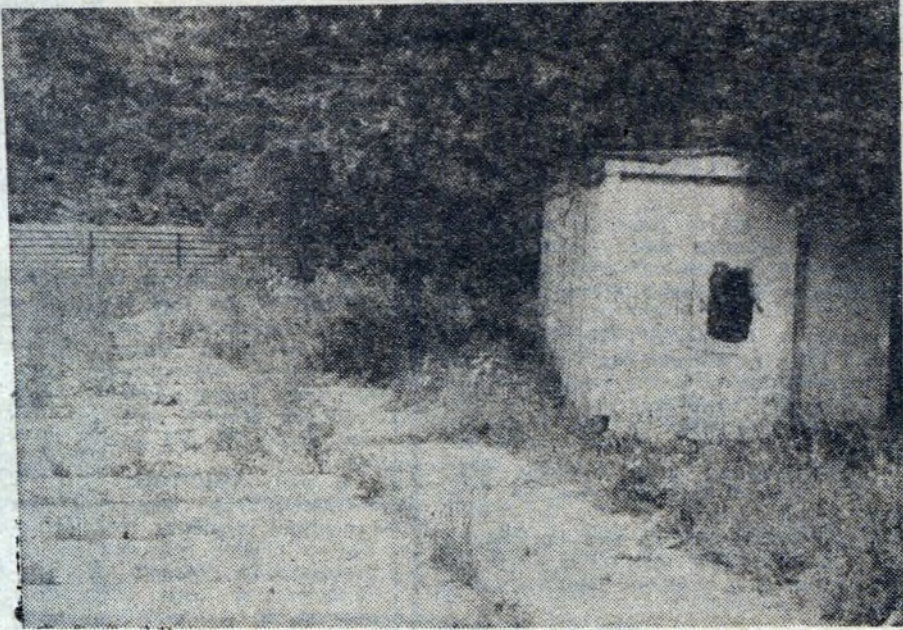
wa nastawiona na prezentację twórczości robotniczej. Wydał też tomik „Zrozumieć słonce”, widniejący w zbiorowym tomiku „W samym środku życia”, a obecnie krytycy opiniują jego kolejny indywidualny zbiór wierszy „Głos ciszy”.

Pan Franciszek z zawodu jest mechanikiem. Pracuje w Zakładzie Remontowym Kombinatu HiL. W sumie przepracował w hucie 35 lat. Przybył tu w 1952 roku jako szesnastoletni chłopak. Podobnie jak większość, nim założył rodzinę uzyskał mieszkanie, zaczął żyć w hotelu pracowniczym. Różnie bywało, różnie spędzają młodzi wolny czas w hotelu. Franciszek oddawał się nie tylko uciechom. Poświęcał sporo czasu na naukę. Ukończył

systemem wieczorowym liceum ogólnokształcące. Nie zatrzymał się w edukacji na tym etapie. Dalej w chwilach wolnych nie tylko marzy i snuje refleksje, utrwalając je w wierszach. Dużo czyta, doskonali swój warsztat, wzbogaca wiedzę o życiu. Gdy pytam o satysfakcję, odpowiada: — Zrobiłem jeszcze za mało, o wiele za mało. Dlatego dalej sumiennie chcę uczestniczyć w poetyckich warsztatach, organizowanych przez nowohuckie RSTK. Daje mi to możliwość rozmowy, spotkań z interesującymi ludźmi.

Prezentujemy jeden z ostatnich wierszy p. Solkowskiego, który powstał w Darłowie.

HENRYKA ROSIEK



fol. AUTOR

**W** tym roku, w nadbałtyckim Darłowie odbyły się kolejne „PREZENTACJE” robotniczej twórczości. Organizatorami byli po prostu — Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Warszawie, Wydział Kultury OPZZ, Narodowa Rada Kultury i darłowski Ośrodek Kultury. Z całego kraju zaproszono nieprofesjonalnych twórców kultury — malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, poetów. Pierwsze takie „Prezentacje”, także w Darłowie, odbyły się w ubiegłym roku. FRANCISZEK SOLKOWSKI, członek nowohuckiego RSTK, już po raz drugi uczestniczył w tej ogólnopolskiej imprezie.

— „Prezentacje” były dla mnie ważnym wydarzeniem — mówi. — Szczególnie prace warsztatowe miały ogromne znaczenie. Naszym opiekunem literackim była Jolanta Marciniak z RSTK Warszawa. Prace warsztatowe, z wielką znajomością rzeczy, prowadziła Rena Marciniak z Młodzieżowej Agencji Wydawniczej — znana poetka.

Była to doskonała okazja, by skonfrontować swój dorobek z innymi, porównać poziom, tendencje.

Pan Solkowski skromnie wyznał, że był naczelnym redaktorem okolicznościowej gazetki „Darłowska fala”. Pismo było właśnie takim przeglądem sił twórczych w dziedzinie poezji, prozy, recenzji, esejów, reportaży.

Nasz nowohucki poeta w tych konfrontacjach musiał wypaść znakomicie, skoro powrócił z I nagrodą „Za pracę twórczą i aktywność warsztatową”.

Pisze od dwudziestu lat, najpierw jako młody chłopak tworzył głównie wiersze liryczne. Obecnie czas już na refleksje. Są to więc w poetyckim skrócie zawarte przemyślenia filozoficzne, dywagacje przyrodnicze. Zamiłowania do poezji wpoila Frankowi mama, która sama także pisze wiersze. Ostatnio pan Solkowski pisze większe utwory. Napisał dramat „Rybak” na zamówienie Teatru Zwyczajnego przy RSTK w Warszawie. Jest to scena zawodo-



lię w osiedlowe alejki. Przemierzając nie mogę się oprzeć wrażeniu, że jest atków Nowej Huty. Z uznaniem tedy dla pełnego drzew, kwiatów, trawni o celu mej wizyty. Tak... przecież wrotnej. Przecież proszono o inter-lonej alejki między blokami... tkana młoda kobieta z dzieckiem in-obnie trzymając całą dokumentację. W ilkunastu mieszkańców, w większości ych przebieg zajścia.

- O kazalo się, co było dla nas za-skoczeniem, że sprawa budowy garaży toczy się od roku 1981. Zgodę na lokalizację w tym rejonie pod-pisały podobno wszystkie zainteresowa-ne instytucje oraz ówczesna rada osie-dli. RADA NIE UWAŻAŁA ZA STO-SOWNE POINFORMOWAĆ O TYM MIE-SZKANCÓW. Wkrótce reszta została roz-wiązana, a obecny komitet osiedlowy działa w zupełnie innym składzie.

- 12 czerwca prezes SM „Hutnik” zwołał zebranie, na którym dowie-dzieliśmy się o wszystkim. Przy-szło nas ok. 200 osób. Byli też przedsta-wiciele władz dzielnicowych oraz organizacji społeczno-politycznych. Prezes prowadził zebranie w sposób tendencyjny, nie zgo-dził się na oficjalne protokołowanie, na-zwał wręcz zebranie „jarmarkiem”. Przed-stawiciel Klubu Ekologicznego, obecny na zebraniu, zaapelował o zmianę lokalizacji garaży. Jego wystąpienie pozostało jed-nak bez echa. Nie zabrał natomiast gło-su przedstawiciel Wydziału Architektury.

- Prezes przedłożył interes dwudziestu samochodów (bo przecież nie ich właścicieli, którzy mają mieszka-nia) nad interes ok. dwustu lokatorów swej spółdzielni i ich rodzin. Gdy wcześ-niej staraliśmy się o zrobienie zatoczki dla naszych własnych samochodów, nie otrzymaliśmy zgody, podobno ze wzglę-du na dobro osiedla.

- Nikt z ubiegających się o garaż mieszkańców najbliższych bloków nie otrzymał go. Jeśli ludzie, któ-rym garaże przyznano faktycznie są tak zastawieni (taksówkarze, właściciele magla, działacz związkowy wysokiego szczebla), to trzeba postawić im pomni-ki w alejce, uszanujemy je, ale nie niszczyć zieleni.

- Nikt nas nie pytał o zdanie, choć jesteśmy tutejszymi mieszkańcami, choć płacimy podwyższone bez koń-ca czynsze. Odkąd nagle dowiedzieliśmy się o wszystkim, wciąż piszemy odwo-lania do władz. Powtarzają wciąż, że

wszystko jest zgodne z prawem, bo zo-stało uzgodnione z kim trzeba. Gdzie mają się bawić nasze dzieci? Te małe pewnie na jeźdni, a starsze pójdą może do położonego wyżej parku, gdzie na-uczają się pić, gdzie zobaczą prostytutki i narkomanów. W naszych blokach miesz-kają przede wszystkim robotnicy, hutni-cy. Wiadomo, w jakich warunkach pra-cują. Czy po przyjeździe z ciężkiej pracy nie mamy prawa odpocząć w trochę śwież-szej atmosferze?”

## ROZMOWA Z PREZESEM

— Czy jest jeszcze możliwość zmiany decyzji w powyższej sprawie? — pytam

# GARAŻE CZY ALEJKA?

mgr. Franciszka KOLASE, prezesa SM „Hutnik”.

— Jest to absolutnie niemożliwe ze względu na poniesione dotychczas koszty. Nie ma odwrotu od tamtej decyzji. A zresztą to wcale nie była ładna alejka. Oni kłamią. Powinni poza tym wiedzieć o planie budowy garaży, bo w hallu za-rządu spółdzielni od 2 lat wisi odpowied-nia plansza.

— Dlaczego w zarządzie, gdzie na ogół obywatel nie chodzi bez specjalnej po-trzeby (takiej jak choćby zamiana mieszk-ania)?

— Chodzą, chodzą. Płaca czynsze (lu-dzie twierdzą, że płaca w ZOS-ie, a nie w zarządzie — przyp. red.).

— Mieszkańcy uważają, że przyszli wła-siciele garaży cieszą się szczególnymi względami prezesa...

— To nieprawda, że garaże są dla pro-tegowanych. Otrzymali je najdłużej ocze-

kujący. Była zgoda wszystkich niezbęd-nych instytucji i całe przedsięwzięcie jest zgodne z prawem.

— Dlaczego akurat ten wąski skrawek pomiędzy blokami wybrany został pod garaże, dlaczego ludzie mają je wciąż oglądać ze swych okien i wdychać trują-ce spaliny? Przecież wokół osiedla jest tyle wolnego miejsca...

— Wystąpiliśmy o całkiem inny te-ren, w pobliżu kościoła. Wydział Archi-tektury odpowiedział, że jest on przezna-czony na całkiem inne cele, a nam wy-znaczył właśnie ten teren, uznając, że spełnia on wszystkie wymagane warunki.

— Czy pan, jako gospodarz, nie mógł się dogadać z mieszkańcami po ludzku,

bez wzywania milicji, bez użycia siły? Lokatorzy są rozgoryczeni.

— 1 czerwca przyjechało na plac bu-dowy dwudziestu przyszłych użytkowni-ków. Na własny koszt (bo budują syste-mem gospodarczym) zamówili koparkę i samochody. I wtedy grupa chłystków, żółtodziobów rzuciła się na pracujących. Z okien posypały się kamienie.

— A skądże wzięły się te kamienie w mieszkaniach?

— Przynieśli je sobie. W każdym razie operator koparki uciekł a budowniczo-wie zadzwonili do Urzędu Spraw Wew-nętrzych. Przedsiębiorstwo transportowe obciążyło ich potem kosztami nie wy-korzystanej koparki i samochodów.

— I na wszelki wypadek wezwał pan milicję...

— Tak, bo to był wyczyn chuligański. I straciłem do mieszkańców zaufanie. Na-pisałem do USW pismo wspominając, że

## FRANCISZEK KOLASA:

— ZROBIĘ WSZYSTKO,  
ŻEBY GARAŻE  
NIE PRZESZKADZAŁY  
MIESZKANCOM...

byli to „ekscesy z zagrożeniem życia”. Poprosiłem też o fotografa, żeby fotogra-fował zakłócających spokój. Poszedłem tam osobiście oraz czterech inspektorów nadzoru. Na szczęście do dalszych eksc-esów nie doszło.

— Nazywa pan chuligańskim wyczynem przejaw protestu ogółu mieszkańców.

— Nie ogół, tylko sześciu rozrabia-czy, krzykaczy. Innym te garaże nie przeszkadzają...

— Jakież nie! Mieszkańcy pokazali mi kopię pisma wyslanego niedawno do Ko-mitetu Centralnego PZPR, podpisanego przez blisko 180 osób!

— Tak ta magia podpisów... Chodzili od mieszkania do mieszkania i namawiali stare babcie do podpisywania...

— Aż 180...

— Mam już dość tego odpisywania r-pisma i tych chuligańskich rozrób. Od-dam sprawę do prokuratora. Gdy 12 czerwca urządziłem spotkanie z zainte-resowanymi w klubie „Kuznia”, tych sześciu krzykaczy zorganizowało demonstrację ok. 70 kobiet, które nie dały dojść do głosu 7 września odbędzie się zebranie zainte-resowanych stron u naczelnika dzielnicy. Wytlumaczę mieszkańcom, że nie będzie tak źle, jak myślą. Nad garażami zrobię nową alejkę. Posadzę im sto, dwieście, trzysta drzewek. Posadzę im kwiaty. I samochody nie będą im jeździć pod okna-mi. Zrobię wszystko, żeby im te garaże nie przeszkadzały. A od budowy nie ma odwrotu, bo za dużo już włożyliśmy w to pieniądze

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

OD REDAKCJI: Nie naszą jest spra-wą rozstrzyganie, kto ma rację w spo-rze, jaki toczy się między spółdzielnią mieszkaniową „Hutnik” a mieszkańcami kilku bloków w os. Złotego Wieku. Za-daniem dziennikarza było jedynie wysłu-chanie i przedstawienie racji obu stron.

A Tomek odrzekł na to, że nikt przecież o nie nie ma do niego pretensji.

To sprawiło, że Jim miał minę, jakby żałował, że w ogóle co-kolwiek powiedział. I tak mi się wydaje, że chciał czym prędzej zmienić temat, bo nagle zaczął pomstować na tamtego pogania-cza wielbłądów, zupełnie jak ktoś, kogo ni stąd ni zowąd na czymś przyłapano, a on próbuje zamydlę wszystkim oczy. Ale Tomek powiedział:

— Nie byłbym taki pewny. Nazywacie tego derwisza okrop-nie dobrym, hojnym i bezinteresownym, ale ja widzę to odrobinę inaczej. Bo przecież nie dołapał jakiegoś tam innego biednego derwisza, nie? To chyba jasne. A skoro był aż tak bardzo bez-interesowny, to czemu nie poszedł tam sam, nie napchał sobie różnych klejnotów do kieszeni i cześć? O nie, moi drodzy, on upo-lowował sobie gościa z całą setką wielbłądów. Chciał odejść sam z całym skarbem, jaki tylko potrafił zagarnąć.

— Ależ, panie Tomku, chciał się przecież podzielić, sprawie-dliwie i po równo; on się przecież targował tylko o pięćdziesiąt wielbłądów.

— Bo wiedział, że w swoim czasie i tak wszystkie zagar-nie.

— Panie Tomku, przecież on powiedział tamtemu goście-owi, że to całe mazidło na pewno go osłepi.

— No tak, ponieważ znał charakter tego człowieka. To był wła-snie ten typ, na jaki polował; facet, który nigdy nie wierzy w słowo kogoś innego ani w jego honor, bo przecież sam ich nie ma. Wydało mi się, że takich jegomości jak nasz derwisz jest jed-nak całe mnóstwo. Robią przeróżne szwindle na prawo i lewo, ale zawsze robią to w ten sposób, że tej innej osobie może się wydawać, iż to właśnie ona dopuszcza się jakiegoś kantu. Przy tym przez cały czas trzymają się litery prawa i nie ma żadnego sposobu, żeby ich na czymś nakryć. Oni sami nie pakują komuś na oczy balsamu, o nie, to byłby grzech, ale wiedzą dobrze, jak cię wystrychnąć na dudka, żebyś sam sobie go rozsmarował i sam się osłepił. Mnie się tam wydaje, że derwisz i poganiacz byli po prostu dobraną parą: cwany, chytry i przebiegły łotr i tępy, ciem-ny głuptak. Tyle, że obaj byli łotrami jak się patrzy.

— Panie Tomku, czy myślisz, że jeszcze do tej pory może być gdzieś taki balsam na świecie?

— Tak, Wuj Abner powiada, że tak. Mówi, że mają go w No-wym Jorku, smarują nim oczy wieśniakom i pokazują im wszyst-kie koleje żelazne na świecie; dają im je niby, a potem, gdy na-cierają sobie jeszcze drugie oko, jakiś facet mówi im cześć i od-chodzi razem z ich kolejami. Lecz oto i wzgórze skarbów. Zniż-cie trochę lot!

(CIĄG DALSZY NASTAPI)

## MARK TWAIN

Tłumaczyli:

B. Sławomirska i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(13)

TOMEK  
SAWYER  
ZA  
GRANICĄ



— Nie obracasz się prawie w żadnym towarzystwie i tak na dobrą sprawę nie potrzebujesz aż tak dużo, jak dostajesz. Czy nie byłbyś tak dobry i nie dał mi jeszcze z dziesięciu twoich wielbłądów?

— No cóż — powiedział derwisz. — Sam nie wiem, ale to, co mówisz, wydaje mi się dość rozsądne.

Uczynił więc to, o co go tamten prosił, rozstali się raz jeszcze i derwisz ruszył w drogę prowadząc swoich czterdzieści wielbłądów. Ale oto poganiacz dogonił go znowu, wrzeszczał, płakał i skomlał, i żebrał o jeszcze jedną dziesiątkę juczych zwierząt, tłumacząc przy tym, że przecież trzydzieści wielbłądów obłodo-wałych skarbami to dla derwisza aż nadto, żeby przeżyć, bo w końcu wszyscy derwisze żyją bardzo skromnie, w ogóle nie prowadzą domów i jedzą tam gdzie popadnie, płacąc za to le-dwie marne grosze.

— Ale to jeszcze nie koniec. Bo nawet jeszcze i potem naprzy-krzał się jak kundel, przyłaził i przyłaził, i wreszcie wyżebrał z powrotem wszystkie swoje wielbłądy, ile ich tylko było. Do-piero wtedy był zadowolony i mówił, jaki jest wdzięczny, że pó-ki żyje nie zapomni derwisza i że nikt jeszcze dotąd nie był dla niego aż tak dobry i szczodry. Więc jeszcze po raz któryś z rzę-du podali sobie ręce i każdy z nich ruszył w drogę.

Tyle że, rozumiecie, nie upłynęło nawet dziesięć minut, a po-ganiacz wielbłądów — to musiał być już chyba wyjątkowy gad, że choćbyś nawet obszedł dobre siedem hrabstw, gorszego byś nie uświadczył! — na powrót był przy nim. Tym razem chciał, żeby derwisz wtarił mu trochę balsamu również w drugie oko.

— A to z jakiej przyczyny? — zapytał derwisz.

— Och, no wiesz... — tłumaczył mu poganiacz.

— Wiesz? A co?

— No, nie nabierzesz mnie — powiada tamten. Ty najwyraź-niej chcesz coś przede mną ukryć, wiesz o tym doskonale. Na



stąpi się do zbioru późniejszych odmian ziemniaków, zacznie się wysiew zbóż ozimych. Zakończenie żniw nie oznacza więc końca rolniczej pracy.

Nasza dzielnica to przede wszystkim wielki przemysł, wystarczy wyjechać jednak kilka kilometrów dalej w stronę Kocmyrzowa czy Niepołomic, aby zobaczyć prawdziwy obraz nowohuckiego rolnictwa. Ponad 4 tysiące użytkowników rolnych, kilka tysięcy gospodarstw i wartość skupu sięgająca ponad 282 mln złotych.

## MECHANIZACJA WYCHODZI NA POLA...

...w pobliżu Ruszczy pracuje jeszcze jeden z siedmiu kombajnów „Bizon”, które są we władaniu Spółdzielni Usług Rolniczych w Kościelnikach. Skoszone nimi blisko 900 hektarów zbóż z ponad 1400, na których rosło żyto, jęczmień czy pszenica. Teraz trwają jeszcze prace na arowych polach, rozdrobnienie gospodarstw w Nowej Hucie jednak jest duże. W Wadowie zastajemy przy pracy Mariana Kleka, obok spalonych ściernisk mimo stosownych zakazów, niektóre pola z kolei są już zaorane. Praca na kombajnie to jednak ciężki kawałek chleba — huk, ogromna ilość pyłu, a przede wszystkim długi czas pracy.

— Przeciętnie pracujemy 10 godzin, chociaż zdarza się spędzić na polu ponad połowę doby. Można by zrobić więcej i szybciej, jednak dużo czasu zajmują nam przejazdy. Tutaj trzeba obrobić dwa hektary, a kilka kilometrów dalej czeka na nas kolejne małe pole. Bardzo zmalała jednak awaryjność, w moim „Bizonie” raz nawaliła podczas żniwnej batalii skrzynia biegów.

W kościelnickim SUR-ze nie narzekają na brak części zamiennych, są po prostu w szczególnie trudnej sytuacji zaopatrująca całe południe w te detale „Agroma” mieści się też na terenie Nowej Huty, w Badowicach. Ale roboty dla me-

chaników nie brakuje, dla kierowców też, wystarczy przebiec ze nawali jakas drobna część i trzeba wsiadać do zaopatrzonej w radiotelefon „ny-ski” i jechać w pole pod Łuczanicami czy Wolica. W tym roku kombajnisi winą za defekty ich maszyn obciążają zachwaszczone i często zamoknięte zboża. W ich interesie jest przecież największa dbałość o sprzęt, ich płaca w

cznych i przemysłowych kilkuosobowe kolejki, tak było ponoć przez cały sierpień. Nie brakowało ani napojów, ani konserw, wystarczająca była też ilość chleba. Zresztą większość sklepów podległych Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” miała wydłużony czas pracy.

— W tym roku widoczna była większa operatywność handlowców i przede wszyst-

chwala sobie pieczywo z prywatnej piekarni. Teraz wszyscy są w polu lub przy młocarniach późną jesienią, jednak wielu tutejszych rolników odwiedzać będzie to miejsce. I to nie tylko dla bogatego asortymentu wytrawnych, importowanych wina (nieodstępnych często w mieście), ale przede wszystkim dlatego, aby posiedzieć w nowym Klubie Rolnika, który działa w tym

podstawowych środków do uprawy roślin, jest też spora ilość „Dolovitu” i „Fruktusu” na przyzgodowe działki, największe problemy tegoroczne to ciągły brak saletrazu, co jest ponoć sprawą ogólnokrajową.

Żniwa to jednak jedna strona medalu, druga są omloty. Właściwie poustawiane w centralnych punktach nowohuckich rolniczych osiedli młocarnie zaprzestały już pracy. Pracowała jedynie, jak zgodnie się twierdzi najlepsza z nich, ta w Ruszczy. Jan Luty, mimo 84 lat prowadzi ją w tej wsi od ponad piętnastu lat, choć na co dzień jest mieszkańcem Wadowa. Przyzwyczajł się już do tych wczesnych dojazdów, teraz w tej trudnej pracy pomaga mu wnuczek Tomek, nauka u boku mistrza w tym fachu na pewno nie pójdzie na marne.

Praca w polu potrwa jeszcze kilka tygodni, zakończyła się już właściwie akcja żniwno-omłotowa, rozpoczyna się bądź już trwają siewy, wykopki i podorywki. Na ziemiach drugiej i trzeciej klasy, pod bokiem wielkiego przemysłu i mimo ciągłej ekologicznej degradacji trwają rolnicze dole i niedole. Od kilku lat mimo minusów (zapylenie) daje się zauważyć korzystną zmianę struktury upraw. Nowohucki rolnicy zainteresowali się większą uprawą gatunków zbóż bardziej plonowanych takich jak pszenica i jęczmień, cieszy także fakt coraz mniejszego zainteresowania uprawą warzyw w tym skądinąd skażonym terenie.

— Podstawowe uprawy w rejonie osiedli rolniczych to zboża, których na polach już nie ma i późniejsze gatunki ziemniaków — mówi kierownik Wydziału Rolnictwa UD Czesław MILNEROWICZ. — Trudno obecnie konkretnie ustosunkować się do wyników tegorocznych żniw, faktem jest, że aura poczyniła trochę szkód, lecz mimo to spodziewamy się plonów nie mniejszych niż te zeszłoroczne, czyli średnio 30 kwintali z hektara dla czterech podstawowych zbóż.

# Żniwa, żniwa i po... żniwach

zależności od liczby godzin zwiększa się progresywnie, a są to zarobki, aczkolwiek sezonowe, o wiele wyższe od średniej pensji.

— Wiadomo, że nie wszyscy mogli skorzystać z naszych usług — mówi prezes SUR Zygmunt JANOTA — staraliśmy się jednak aby tych „szczęśliwców” było jak najwięcej. W każdym osiedlu większym posiadamy swojego pełnomocnika, który zajmuje się zapisami i przyjmowaniem zleceń. Dla przykładu prace kombajnu na hektarowym polu wyceniona jest na 8915 złotych, to stosunkowo niewiele w porównaniu np. z SKR-ami.

## SZNUREK DO SNOPOWIAZALEK...

...kojarzone z reguły z kłopotami handlu podczas żniw. Tego lata leżał on we wszystkich sklepach zaopatrujących rolnictwo w sprzęt. W sklepie w Ruszczy jest sprzęt kośny, są już w szerokim wyborze nasiona roślin poplonowych. W tym roku nie widziało się w tej placówce dużego ruchu, być może jest to zasługa dobrego i stałego zaopatrzenia. W odwiedzanych punktach sprzedaży produktów spożyw-

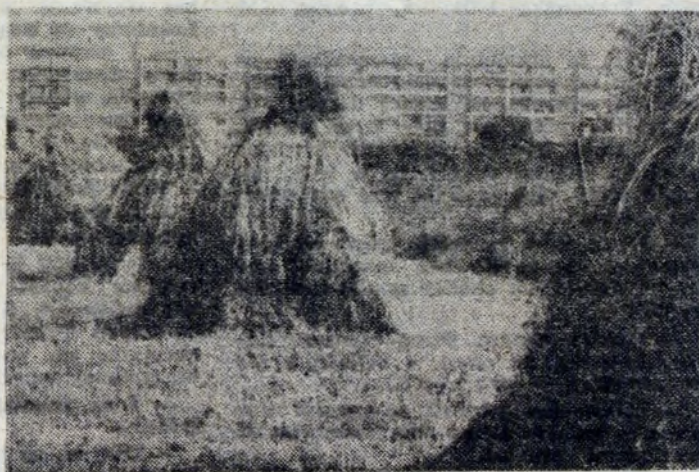
kim zaowocowały wcześniejsze przygotowania — stwierdza wiceprezes spółdzielni ds. handlu Ryszard ORLOF — doszło do tego, że wielu ludzi z miasta zaczęło przyjeżdżać do naszych sklepów po jugosłowiańskie sardynki. Jedynym obecnie problemem to oprócz niewystarczającej obsady niektórych placówek — brak toreb do pakowania np. cukru.

W sklepie w Wyciążu właśnie przyszedł towar, są wędliny, mięso, nie brakuje nabiału, tutejsi mieszkańcy bardzo

osiedlu pod auspicjami „Samopomocy Chłopskiej”

## PONAD 65.000 TON ZBOŻA...

...skupiono dotychczas w punkcie skupu w Ruszczy. Obok do baraczku, gdzie przyjmuje się żywiec, trafiło tego ranka osiem świń i trzy byczki. To dane sprzed kilku dni, jednak i obecnie w pobliskim magazynie nawozów sztucznych nie powinno brakować



Fot. ST. GAWLIŃSKI

MAREK DĘBICKI

prawo wiesz, że gdybym miał ten balsam i na drugim oku, widziałbym o wiele więcej przeróżnych innych wartościowych rzeczy... No, proszę... posmaruj mi także to drugie.

A derwisz odpowiedział:

— Niczego wcale przed tobą nie ukrywałem. Chętnie ci powiem, cóż takiego by się stało, gdybym ci posmarował i drugie twoje oko. Nigdy już więcej niczego byś nie zobaczył. Przez resztę twoich dni byłbyś zupełnie ślepy.

No ale wiesz, tamten kretyn i tak mu nie uwierzył. Gdzie tam, błagał i błagał, jęczał i lamentował, aż w końcu derwisz otworzył pudełko i powiedział mu, by nabrał sobie balsamu, ile tylko zechce. A tamten drugi zrobił to czym prędzej i, rzecz oczywista, już w ciągu minut był ślepy jak nietoperz.

A wówczas derwisz wyśmiewał go, przedrzeźniał i naigrywał się z niego. I powiedział:

— No to do widzenia! Komuś, kto jest zupełnie ślepy, niepotrzebna żadna biżuteria.

I zmył się razem z całą setką wielbłądów, i zostawił tamtego, który pętał się po pustyni, biedny i nieszczęśliwy, pozbawiony przyjaciół aż do końca swych dni.

Jim powiedział, że idzie o zakład, iż dla tamtego było to dobrą nauką.

— No tak — stwierdził Tomek. — I to do tego taka, jak większość nauczek, które człowiek dostaje. Ono wszystkie nie mają najmniejszego sensu, bo żadna rzecz nie zdarza się po raz drugi dokładnie w ten sam sposób. Po prostu nie może i już. Kiedy Hen Scovil zleciał na łeb z dzwonnicy i uszkodził sobie do końca życia kręgosłup, wszyscy też powiadali, że będzie miał nauczkę. Jaką tam znów nauczkę? W jaki to niby sposób miał ją wykorzystać? Nie mógł już przecież więcej wlaźć na dzwonnice i nie miał żadnych innych kręgosłupów do łamania.

— Cokolwiek by tam powiedzieć, panie Tomku, jest przecież coś takiego, jak nauka na własnych doświadczeniach. Dobra Księga powiada, że dziecko, które raz się sparzyło, boi się później ognia.

— Hm, nie przeczę, że jakaś tam rzecz może być nauką, jeżeli tylko wydarzy się dwa razy w taki sam sposób. Takich rzeczy jest całe mnóstwo i właśnie dzięki nim człowiek może się czegoś nauczyć. Tak zawsze mówił Wuj Abner. Tyle, że jest jeszcze cała furia rzeczy, czterdzieści milionów fur innych rzeczy, które dwa razy w ten sam sposób nigdy się nie powtarzają... I te są właśnie w ogóle bezużyteczne, i nie mogą być bardziej pouczające niż ośpa. Jak już ją złapiesz, to na nią nie ci się nie przyda, że się dowiesz, iż powinieć się był zaszczepić, a potem to już żadne szczepienie nie będzie ci potrzebne, bo ośpę łapie się tylko raz w życiu. Ale, gdy spojrzeć z drugiej strony, Wuj Abner

zawsze powiadał, że człowiek, który raz złapał byka za ogon, nauczył się w ten sposób sześćdziesiąt albo i siedemdziesiąt razy więcej niż facet, który nigdy tego nie zrobił, i mówił też, że ten, kto choć raz próbował taszczyć kota do domu za ogon, też zyskał sobie wiedzę, która nigdy nie zbladnie, ani woda czy ogień nigdy mu jej nie zabiorą. Ale mogę ci też powiedzieć, Jim, że Wuj Abner zawsze psioczył na takich, którzy nie, tylko próbują wygrzebać jakąś naukę ze wszystkiego, co się tylko dzieje, nie ważne czy...

Ale Jim już spał. Tomek wyglądał trochę na zawstydzonego, no bo sami wiesz, że człowiek zawsze poczuje się głupio, kiedy mówi o czymś tak niezwykle pięknie i myśli, że ta druga osoba go podziwia, a tu akurat ten ktoś chrapie sobie w najlepsze. Rzecz jasna, Jim nie powinien był zasnąć, bo to niegodziwe, ale im piękniej ktoś do ciebie gada, tym pewniejsze się staje, że zaraz cię uspi, i jeśli by temu tak lepiej się przyjrzeć, to raczej nie była to niczyja wina, chyba że obu naraz.

Jim zaczął pochrapywać — wpięty brzmiało to cicho i bulgotliwie, potem rozległ się jakiś długi zgrzyt, za chwilę drugi, jeszcze głośniejszy, i wreszcie z pół tuzina głośniejszych chrapnięć, jak gdyby wanna wysysała w otwór resztkę wody, później jeszcze to samo, tyle że z większą mocą i parę silnych kaszlnięć i rżnięć, takich jakie wydaje krowa, gdy się dusi na śmierć. Kiedy człowiek dochodzi do tego momentu, do samego szczytu, to wtedy już jak nic może obudzić kogoś, kto śpi o ulicę dalej po polknieciu całej warzawy łaudanum. Ale za to jakoś nigdy nie przebudzi samego siebie, choć te okropne ryki wydobywają się ledwie o trzy cale od jego własnych uszu. I jest to chyba najnormalniejsza rzecz na świecie tak mi się w każdym razie wydaje. Lecz jeśli tylko potrzebujesz zapalną, żeby zapalić świecę, to ten ciuchki szmer od razu poderwie go na nogi. Chciałbym się kiedyś dowiedzieć, dlaczego tak się dzieje, lecz chyba nie ma sposobu, żeby to jakoś wy badać. I oto teraz Jim alarmował całą pustynię, przyciągając zwierzęta na wiele mil dokoła, bo i zbiegały się ze wszystkich stron, a żeby móc zobaczyć, coż takiego, u licha, dzieje się tam w górze, i przecież nikt ani nie nie mógł być bliżej tego hałasu niż on, a jednak tylko on sam był jedynym stworzeniem, któremu zupełnie w niczym to nie przeszkadzało. Wrzeszczał, darł się na niego, ale to na niego nie miało żadnego wpływu, tylko rozległ się pierwszy mały szmer, który nie pochodził z gardła żadnego z nas, zbudził się od razu. Nie, moi złoci, myślałem już nad tym wszystkim, a Tomek również, ale nie ma sposobu, żeby się dowiedzieć, dlaczego chrapający nie słyszy własnego chrapania.

Jim powiedział, że wcale nie spał. Przymknął tylko oczy, żeby mu się lepiej słuchało.



# TELEWIZJA

4 — 10 WRZESNIA 1987 R.

PIĄTEK I		SOBOTA II	
16.20	Program dnia i Dziennik	13.55	NURT
16.25	Dla młodych widzów: Opowieści z naszej polanki	14.55	Powitanie
16.50	Dla dzieci: Okienko Pankraciego	15.00	Magazyn sportowy „As”
17.15	Teleexpress	15.40	Atlas nadziei
17.30	Studio sport	16.30	Spektrum
18.30	Nieme kino — film dokument.	17.00	Pamiętniki Poli Negri
18.50	Dobranoc	18.00	Kronika krakowska
19.00	Monitor rządowy	18.30	Wielka gra
19.30	Dziennik	19.30	Scott i Zelda okolice literatury
20.00	„Parasol dla nowożeńców” — film prod. radz.	20.00	Studio sport
21.25	Zniwa '87	21.30	Panorama dnia
21.35	Studio sport	21.45	XXII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wrocławia-Cantans”
22.05	Recital Doroty Stalińskiej	22.00	„Dalekie pawilony” — film prod. ang.
22.40	DT — komentarze	22.55	Mój jazz
23.05	„Dekada zniszczenia” (3) — film prod. ang.	NIEDZIELA I	
PIĄTEK II		7.20	Program dnia
17.30	Dookoła świata — Na Darze Młodzieży	7.25	Blok programów rolniczych
18.00	Kronika krakowska	9.00	Teleranek:
18.30	Galeria świata — „Picasso” — film dok. prod. hiszp.	10.30	Dziennik
19.00	„102” — magazyn kult.-muzyczny	10.35	Studio sport
20.00	„Jadzia wdowa” — wodevil	11.00	Siedem anten
21.30	Panorama dnia	11.45	Studio sport
21.45	„Nóż w wodzie” — film prod. pol.	12.40	Kraj za miastem
23.25	Stan krytyczny	13.10	Telewizyjny koncert życzeń
24.00	Wieczorne wiadomości	13.55	Teatr Młodego Widza: „Dziwna i pouczająca historia, która zdarzyła się naprawdę Tomciowi, Paluszkowi zwanemu”
SOBOTA I		14.45	Studio sport
8.30	Tydzień na działce	15.35	„W rytmie disco” (6) — serial prod. brazylijskiej
9.00	„Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży	17.00	Teleexpress
10.30	Dziennik	17.15	Studio sport
10.40	Azymut — wojskowy magazyn publicystyczny	18.20	Antena
11.10	Bariery	19.00	Wieczorynka
11.40	Klub hodowców zwierząt	19.30	Dziennik
12.10	Studio sport	20.00	„Zony Hollywoodu” (1) — serial prod. USA
13.20	Stare, nowe, najnowsze	20.50	Pegaz
14.00	Studio sport	21.30	Łoża — program kabaretowy
14.30	Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców	21.40	Sportowa niedziela
15.00	Teatr: „Ta nasza mała ziemia”	23.35	Klub międzynarodowy
16.20	Studio sport	23.05	Dziennik
16.50	Losowanie Dużego Lotka	NIEDZIELA II	
17.00	Teleexpress	9.30	Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
17.15	Studio sport	10.05	„Zony Hollywoodu” (1) — film prod. USA (dla niesłyszących)
18.50	Dobranoc	10.55	Czas krwi i chwały — pr. wojsk.
19.00	Z kamerą wśród zwierząt	11.55	Powitanie
19.30	Dziennik	12.00	Tajemnice Starego Gdańska
20.00	„Prawy brzeg, lewy brzeg Sekwany” — film prod. franc.	12.15	Jutro poniedziałek
21.40	„Telemost” Warszawa — Moskwa	12.45	XXVI Festiwal Montuszkowski Kudowa '87
23.10	Studio sport	13.30	Studio sport
23.25	Dziennik	14.45	„O Dorocie, która tańczyła na linie” (1) — film prod. franc.
23.30	„Skok w ciemność” — film prod. austr.	15.35	Wideoteka
		16.20	Super maraton — Capri — Neapol
		16.35	„Ludzie z doliny Ba-

liem” — film dok. prod. RFN  
17.20 KINO-OKO  
18.10 Przeboje B. Kaczyńskie-  
go  
19.00 Goście D. Passenta  
19.30 XXII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wrocławia-Cantans”  
20.00 Studio sport  
21.00 Sensacje XX wieku — „Operacja lew morski” (1)  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Mazarin” (4) — film prod. franc.  
22.45 Listy do córki S. Fitzgerald  
23.25 Wieczorne wiadomości  
23.30 Ojczyzna — Polszczyzna

**PONIEDZIAŁEK I**  
15.50 NURT  
16.20 Program dnia i Dziennik  
16.25 Zwierzyniec  
16.55 Kino Zwierzyniec; „Zwierzęta, zwierzęta” — pr. USA  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Tajemnice Morza Czerwonego” (1) — film prod. franc.  
18.30 Laboratorium  
18.50 Dobranoc  
19.00 Echo stadionów  
19.30 Dziennik  
20.00 Teatr: „Paradyzacja”  
21.35 Zniwa '87  
21.45 Okragły stół — publicystyka  
22.15 „Mityss” — film baletowy  
22.40 DT — komentarze

**PONIEDZIAŁEK II**  
17.25 Program dnia  
19.00 102 — magazyn kult.-muzyczny  
18.00 Kronika krakowska  
18.30 Nieudacznik — program dla rodziców  
19.00 Rzyko — teleturniej  
19.30 Gwiazdy wielkiego sportu  
20.00 Wieczór wietnamski w TVP  
21.00 „Powtórka z historii”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Goya” (1) — film prod. hiszpańskiej  
22.40 Z dymkiem eygara

**WTOREK I**  
8.10 Dla szkół: kl. VI fizyka, kl. IV historia  
9.30 Domator

9.35 Domowe przedszkole  
10.00 Dziennik  
10.10 „Pod wiatr” (10) — film prod. austr.  
12.00 Geografia kl. VI  
16.25 Krag — magazyn harcerzy  
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego  
17.15 Teleexpress  
17.30 Prosty rachunek  
17.40 Gazeta Rolnicza  
18.00 Jeremi Przybora — Gdy kwitną jaśminy  
18.25 Klinika zdrowego człowieka  
18.50 Dobranoc  
19.00 Polskie budowy w ZSRR  
19.30 Dziennik  
20.00 „Pod wiatr” (10) — film prod. austral.  
20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu  
21.05 „Pomnik dla księcia” — film dok.  
21.55 Telewizyjny informator wydawniczy  
22.15 Studio sport  
22.40 DT — komentarze

**WTOREK II**  
17.30 102 — magazyn kult.-muzyczny  
18.00 Kronika krakowska  
18.30 „Zburzenie Kartaginy” — serial dok. prod. fr.  
19.30 „Puls” — program medyczny  
20.00 Wieczór koreański w TVP  
21.10 Polak... — reportaż  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Wojna i pokój” cz. I, odc. 2 — film prod. radz.  
23.05 XXII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wrocławia-Cantans”  
23.20 Wieczorne wiadomości

**ŚRODA I**  
9.10 Program dla szkół  
9.30 Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 Dziennik  
10.10 „Kim jest ten człowiek” — film prod. pol.  
12.00 Program oświatowy  
15.40 NURT  
16.10 Program dnia i Dziennik  
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka  
16.25 Tik-tak  
17.15 Teleexpress  
17.30 Rzemieślnicy  
17.50 Morze wokół nas

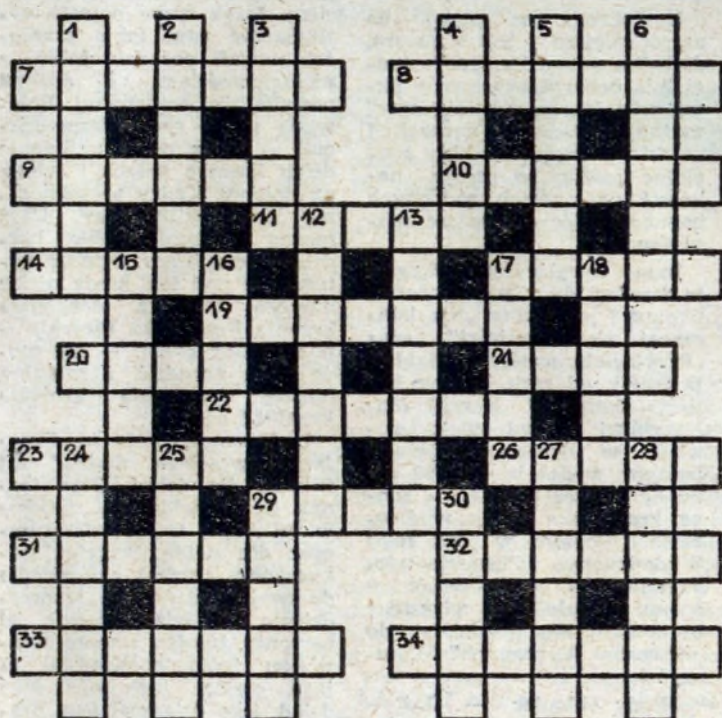
18.20 Spotkanie z historią  
18.50 Dobranoc  
19.00 Poczta obywatelska (1)  
19.30 Dziennik  
20.00 „Kim jest ten człowiek” — film fab. prod. pol.  
21.45 Zniwa '87  
21.55 Poczta obywatelska (2)  
22.25 Studio sport  
22.40 DT — komentarze

**ŚRODA II**  
17.30 102 — magazyn kult.-muzyczny  
18.00 Kronika krakowska  
18.30 Studio sport  
19.15 Jak to ruszyć  
20.00 Brazylia — pr. dok.  
20.45 Studio sport  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Teatr: Henryk Manna „Rippano”  
22.20 Wieczorne wiadomości

**CZWARTEK I**  
8.10 Program dla szkół  
9.30 Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 Dziennik  
10.10 „Telefon 110” — film prod. NRD  
12.00 Blok programów oświatowych  
15.20 Język angielski (2)  
16.20 Program dnia i Dziennik  
16.25 Dla młodych widzów: Było lato  
17.15 Teleexpress  
17.30 Wojskowy program historyczny  
17.55 Telespotkania  
18.20 Sonda  
18.50 Dobranoc  
19.00 Lex — magazyn społeczno-prawny  
19.30 Dziennik  
20.00 „Telefon 110” — film prod. NRD  
21.10 Teraz — tygodnik gospodarczy  
21.40 Film dok.  
22.15 Studio sport  
22.40 DT — komentarze

**CZWARTEK II**  
17.25 Program dnia  
17.30 102 — magazyn kult.-muzyczny  
18.00 Kronika krakowska  
18.30 ABC — teleturniej językowy  
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”  
19.30 Życie muzyczne  
20.00 Program publicystyczny  
20.30 „Dire Straits” — „Alchemia” (1) — film prod. ang.  
21.15 Ekspres reporterów  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Dzień Marii” — film prod. węg.  
23.35 XXII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wrocławia-Cantans”  
23.55 Wieczorne wiadomości

## KRZYŻÓWKA NR 36



**POZIOMO:** 7. zły sen, 8. pracuje w wytwórni mebli, 9. rodzime żelazo, 10. zrobisz w nim grzanki, 11. włoskie wyspy, 14. starożytny port, 17.

miasto nad Wisłą (w. bydgoskie), 19. pensja, 20. jeden z produktów HiL, 21. dopływ Pregoly, 22. sobek, 23. szczyt w Tatrach Wysokich (CSRS),

26. kabaret dziecięcy (TV), 29. poeta i prozaik — autor li-ryk: „Oczy i usta”, „Serce Granatu”, 31. np. klej, 32. tak Niemcy nazywają Uznam, 33. włókniasta błona otaczająca kości, 34. pogrzebac.

**PIONOWO:** 1. drogowy, trzeba dobrze znać, 2. psia uprząż, 3. twórca „Boskiej Komedii”, 4. producent tkanin baw. w Białymstoku, 5. coś się nie udało, niepowodzenie, 6. utwór Wyspiańskiego, 12. mityczna maskara, potwór, jej spojrzenie zamieniało w kamień, 13. skomponował „Popołudnie Fauna”, 15. uciążliwy władca, 16. członek plemienia Indian amerykańskich, 17. zestaw kolejnych wyrazów tekstu, 18. feudum, 24. punkt widzenia, 25. figura geometryczna, 27. namalował Buriaków na Woldze, 28. tkwi w zębie, 29. np. święta, 30. odcinek kontrolny np. biletu na imprezę.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 34

**POZIOMO:** 7. Festiwal, 9. Odlewnia, 11. lewar, 12. carat, 13. Eremita, 14. Anglik, 15. koniki, 16. saper, 19. pancerz, 21. enklawa, 23. pokój, 24. tresura, 27. odmiana, 30. Neron, 33. kminek, 35. gotyk, 36. armator, 37. zator, 38. Zbaraż, 39. wywrotka, 40. gromadka.

**PIONOWO:** 1. berlinka, 2. gwarek, 3. planeta, 4. Gorlice, 5. plecak, 6. Piotrków, 8. tawulec, 10. werona, 16. szpan, 17. poker, 18. rejon, 20. emu, 22. Kum, 25. rumczyk, 26. senator, 28. intrata, 29. nakładka, 31. Ermitaż, 32. ostrzyga, 34. kareta, 35. grzmot.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 34. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Alicja Tiahnybok 31-839 Kraków, os. Kazimierzowskie 4/39, Anna Korczyńska 31-939 Kraków, os. Kolorowe 11a/4, Małwina Rybka 91-158 Łódź, ul. Liana 23 m. 55.

**UWAGA.** Nagrody wysłamy pocztą.

## PROPONUJEMY

### KINA

**ŚWIATOWID** od 4 do 6 bm. godz. 15.15 i 16.45 „Critters” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.30 — „Świadek mimo woli” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.45 „Jak to się robi w Chicago” prod. USA, od 18 lat, od 7 bm. godz. 16.00 i 17.45 „Critters” prod. USA, od 12 lat, godz. 19.30 „Świadek mimo woli” prod. USA, od 18 lat.

**ŚWIATOWID** mała sala od

4 do 6 bm. godz. 15.00 „Jak rozpętałem drugą wojnę światową” część 2 i 3, prod. polskiej, b/o. godz. 17.30 i 19.45 „Thais” prod. polskiej od 18 lat, od 7 do 8 bm. godz. 15.00 „Muppety jadą do Hollywood” prod. ang. b/o (pożegnanie z filmem), godz. 17.00 i 19.15 „Dziecinne pytanie” prod. polskiej, od 15 lat, 9 bm. godz. 15.00 „Muppety jadą do Hollywood” godz. 17.00 „Człowiek z marmuru” prod. polskiej, od 15 lat, 10 bm. godz. 15.00 „Spokojnie, to tylko awaria” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.15 „Człowiek z marmuru”.

**SWIT** mała i duża sala nieczynne.

**SFINKS** — Studyjne od 4 do 6 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Sygnał ostrzegawczy” prod. USA, od 15 lat, — niedziela: godz. 11 i 12 Poranek dla dzieci, od 7 do 9 bm. godz. 16.00 „Borys I” prod. bułgarskiej od 15 lat, godz. 19.00 „Smażalnia story” prod. polskiej, od 15 lat, 10 bm. kino nieczynne.

### TEATR LUDOWY

od 4 do 6 bm. godz. 11.00 „Baśń o rycerzu Gotfrydzie”, i 6 bm. (Scena NURT) godz. 18.00 „Życie to dwie kobiety” 7 bm. teatr nieczynny, od 8 do 10 bm. godz. 18.00 „Rewizor”.



# POGŁOSY

JUŻ od ponad miesiąca można kupić w sklepach z płytami najnowszy album Ireneusza DUDKA, przepraszam zespołu THE DUD'S. Tak właśnie nazywa się nowe wcielenie niezmordowanego Irka Po Shakin Dudim i propozycjach bluesowych próbuje nas przekonać (niektórym tylko przypomnieć) do brzmienia lat sześćdziesiątych, bo taka właśnie muzyka znalazła się na tej płycie.

Na wydanej przez „Pronit” (ta firma coraz bardziej mi się podoba) płycie znalazło się dziesięć piosenek i dwa instrumentalne kawałki („Sygnał I” i „Sygnał II”), które rozpoczynają i kończą płytę. Reszta to w kolejności: „Tutaj cacy”, „Nocny kozak”, „Mój brzuch”, „Bzyk, bzyk”, „U biednych”, „Wykonaj to własnoręcznie”, „J. Z.”, „Wakacje na własny rachunek”, „Miasteczko N” i „Chwila spokoju”. Wszystkie utwory nagrane zostały w stu-

diu „Giełda” Polskiego Radia w Poznaniu. Jeżeli jeszcze dodam, że ten album z dołączoną wkładką z wydrukowanymi tekstami kosztuje 500 zł, to z pewnością wszyscy, którzy jeszcze go nie mają pobiegą do najbliższego sklepu.

Muzyki Irka Dudka nie trzeba chyba reklamować, tekstów Darka Duszy również nie. Mają one swoich zagorzałych zwolenników, chociaż nie brakuje także literackich malkontentów. Z pewnością całość

atrakcyjniej wypada podczas koncertów, bo przecież dopiero na żywo muzycy mogą się wspaniale bawić taką muzyką wspólnie z publicznością. Wydaje mi się, że THE DUD'S to jedna z nielicznych rockowych orkiestr w naszym kraju, która by była w stanie (oczywiście z odpowiednią, profesjonalną reklamą) przyciągnąć na swoje koncerty tłumy fanów. Co na to organizatorzy imprez muzycznych z Nowohuckiego Centrum Kultury? Może warto zaprosić zespół Irka Dudka na kilka koncertów do Nowej Huty? Frekwencja zapewniona.

Cała płyta jest dość równa, ale oczywiście każdy będzie miał swoich faworytów. Moje ulubione utwory, po wielokrotnym przesłuchaniu albumu to „Bzyk, bzyk” (czy pamiętacie Ziutę z pierwszej płyty) i „Miasteczko N”.

## MÓWIMY PO POLSKU

„POTĘPIĆ GO W CZAMBUŁ” — pisałem już kiedyś w tej rubryce, iż tak zmodyfikowany frazeologizm jest niepoprawny. „Potępić w czambuł” jest bowiem stałym zwyczajem i znaczy „potępić WSZYSTKICH bez żadnego wyjątku”. Możemy więc powiedzieć „POTĘPIAĆ ICH W CZAMBUŁ”, a nie wolno nam użyć zwrotu: „potępić GO w czambuł”!

Przy okazji wyjaśnienie, co to takiego „czambuł”. Otóż jest to nazwa „zbrojnego oddziału tatarskiego, a także określenie nagłej, krótkotrwałej wyprawy wojennej Tatarów”.

„IŚĆ PO NAJMNIEJSZEJ LINII OPORU” — jest to przekrecone (bardzo, niestety, rozpowszechnione) wyrażenie: „IŚĆ PO LINII NAJMNIEJSZEGO OPORU”, oznaczające „wybranie najłatwiejszego sposobu postępowania (takiego, który nie wymaga wysiłku), najłatwiejszej drogi”. Nie chodzi tu bowiem o najmniejszą linię lecz najmniejszy opór.

„UBIERAĆ BUTY, PŁASZCZ” — w Krakowie blisko 3/4 osób mówi właśnie tak (spotyka się także sformułowania nawet w prasie!). Po polsku czasownik „ubierać” ma m. in. następujące znaczenie: „ozdabiać, przystrajać coś czym”. „Ubić buty” znaczyłoby więc... przystrajać ich np. w dodatkowe elementy skórzane, kabze itp. Buty, koszule zawsze się WKŁADA. Mówimy więc: WŁOŻYŁEM dziś inny garnitur; Nie ma co na siebie WŁOŻYC.

Możemy natomiast „UBRAĆ SIĘ” (tu czasownik zwrotny jest najzupełniej poprawny) np. w koszulę, nową sukienkę.

„HUTA IMIENIEM LENINA” — mimo wielu prób walczenia z tym niepoprawnym określeniem w dalszym ciągu słyszy się go na co dzień. Tymczasem jedyną stałą polską konstrukcją używaną w znaczeniu „nazwy na cześć, pamiątkę” jest ta z formą IMIENIA, a nie imieniem, a więc: Huta IMIENIA Lenina, Szpital IMIENIA Żeromskiego. Forma imieniem posługujemy się wyłącznie wtedy, gdy mówimy o kimś noszącym pewne imię, np. Chłopczyk IMIENIEM Piotrus.

MACIEJ MALINOWSKI

## Wycieczka w lata 60.



Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

### ODPRYSKI

● TOMASZ SALAMON nie odebrał jeszcze z redakcji kaset magnetofonowych (Sony 90 i PDM 60), które wylosował już dawno temu w „Foto-Quizie Pogłosów”. Czyżby nie zależało Ci, Tomku na tych kasetach? Prosimy, zgłoś się w naszej redakcji.

● JUTRO, czyli 5 września na stadionie im. Lenina w Moskwie odbędzie się koncert na rzecz organizacji Greenpeace. Na scenie wystąpią Peter Gabriel, Talking Heads i The Pretenders. Tego samego dnia w Waszyngtonie wystąpią w podobnym koncercie Bryan Adams i zespół Boston.

● NIE MNIEJ interesująco i sensacyjnie zapowiadają się dwa koncerty (22 i 23 września) na stadionie w Toronto w Kanadzie. Po kilku latach przerwy wystąpi właśnie tam zespół legenda PINK FLOYD. Podobno 120 tysięcy biletów rozeszło się w ciągu jednego dnia. Przed koncertami ma się ukazać najnowsza płyta zespołu, nagrana jeszcze w ubie-

głym roku. Nie ukazała się do tej pory, ponieważ Richard Wright, David Gilmour i Nick Mason procesowali się o nią i o nazwę zespołu ze swoim starym kolegą Rogerem Watersem, który nie ma zamiaru razem z nimi nagrywać i występować.

● NA LISTACH najlepiej sprzedających się płyt długogrających w Anglii na najwyższych pozycjach znajdują się albumy Whitney Houston — „Whitney” i zespołu U2 — „The Joshua Tree”. W pierwszej dziesiątce nieźle sobie radzą także Genesis i ich album „Invisible touch” oraz Marillion z „Clutching at Straws”. Za Atlantykiem najwięcej chętnych jest także na płyty Whitney Houston i U2, a tuż za nimi plasują się Whitesnake — „Whitesnake”, Motley Cru — „Girls, girls, girls” i Bon Jovi — „Slippery when wet”.

● „PRONIT” ma zamiar wydać na trzech płytach materiał nagrany przez PERFECT podczas słynnego koncertu w gdańskiej „Oliwii” 1 kwietnia tego roku.

JACEK KRĄG

Wdobie gdy „MODA POLSKA” przestała być polską, gdy z wieszaków sklepowych strasz jak horror filmowe różne „dziwne rzeczy” za pieniądze nie do zarobienia, gdy projektantom konfekcji „dla ludu” brakuje wyobraźni i dobrego smaku, młodej uczącej się dziewczynie pozostaje przede wszystkim nie poddawać się i nie dekorować różnymi wypocinami naszego przemysłu tekstylnego. Szyjmy same, to dewiza każdej zdrowo myślącej dziewczyny. Jak uszyć coś z niczego, jak ozdobić to, co wbrew pozorom nie nadaje się do noszenia.

Naszą pierwszą propozycją jest bardzo prosta w kroju sukienka w czarno-białą kratę. Materiał może być użyty prawie każdy w zależności od możliwości od bawełny, rypsu po wełnę. Prosta linia, z szalowymi głębokimi założeniami, odcinana w pasie. Długi rękaw w duże kimo. Z pozoru prosta dająca jednak wiele możliwości w noszeniu. Pod sukienkę można zakładać różnobarwne podkoszulki, bluzki z kokardami, na ramiączkach. Pasek do tej sukienki to prawdziwa rewia pomysłów od szerokich skórzanых, poprzez różnego rodzaju plastikowe, sznurkowe, po pasek z czarnej lub innej podszewki z wielką kokardą w pasie (jak na zdjęciu). Przez podwinięcie rękawów można uzyskać efekt pewnej nonszalancji, podobnie jak i przez dodanie koronkowych „rajcownych” w tym sezonie białych lub czarnych rękawiczek. A założenie białego, dużego, szalowego kołnierza pozwoli nam zmienić charakter sukienki na bardziej szkolny. Dziewczyny — model jest już przetestowany, wygląda na grubą forę i o to przecież chodzi!!!! CZĘŚĆ

Fot. i tekst DOROTA URBANIAK-PEŁKA

## „MODA NA KRYZYS”



Na zdjęciu: TERESA GNIEWEK-GAŁKA

### FILM

## Przyjaciel diabła

W CZERWCU recenzowaliśmy w tym miejscu zachodniomiejską superprodukcję pt. „Nie kończą się opowieści”. Film ten powstał pod wyraźnym wpływem gigantów amerykańskiego kina rozrywkowego tworzonych w tzw. „stajni Spielberga”. Kosztował miliony dolarów, był super efektowny (niektórzy mówią, że efekciarski). Zbudowano dla niego hektary sztucznych planów, wykorzystywano wiele, z najbardziej wyszukanych, możliwości przemysłu filmowego: roboty sterowane komputerem, pirotechnika, niespotykane efekty dźwiękowe.

W Koszalinie, na festiwalu „MŁODZI I FILM” waz reżysent obejrzał m. in. debiutancki film fabularny Jerzego Łukaszewicza „PRZYJACIEL WESOŁEGO DIABŁA” — wchodzący właśnie na ekrany — nakręcony na motywach mało znanej powieści Kornela Makuszyńskiego o tym samym tytule. I tu następuje olbrzymie odkrycie. Debiutant w długim metrażu, pracujący w dodatku w Studiu Małych Form Filmowych „SeMaFor”, nie mający — jak wiemy — wielkich możliwości ekonomicznych czy organizacyjnych, tworzy dzieło w niczym nie ustępujące zachodniemu gigantowi.

Krajobrazy są piękne, bo najpiękniejsza jest natura, diabełka potwórka kreuje specjalnie ucharakteryzowany aktor, krajobraz „księżycowy” można znaleźć w naturalnej polskiej scenerii, a efekty specjalne można po prostu nakręcić na naszych rodzimych bagnach, których jeszcze mamy sporo.

Inne rewelacyjne odkrycie to bardzo duże podobieństwo tematu i przesłania „Nie kończą się opowieści” oraz „Przyjaciela wesołego diabła”. Dodajmy od razu, że my byliśmy wcześniej. Kornel Makuszyński napisał swoją powieść w okresie międzywojennym, wydał ją w 1930 roku Gebethner i Wolff — znana krakowska firma wydawnicza. Dopiero w 1982 roku Wydawnictwo Literackie udostępniło ten utwór współczesnemu czytelnikowi włączając go do powieści dla młodzieży do „Utworów Wybranych” Makuszyńskiego.

Młody chłopiec — Jaś — chce pomóc swemu ociemniałemu ojcu i wędruje do krainy Ducha Ciemności. W drodze spotyka jakiegoś dziwnie wyglądającego osobnika. Jest to diabełek Piszczalka. Za-

pryjażniają się i wędrują dalej razem. Napotykają wiele niezwykłości, towarzyszy im wiele fantastycznych przygód, oglądają moc niespotykanych zjawisk. Piszczalka jest w wielu sytuacjach niezastąpiony, ratuje przyjaciela z niejednej opresji, pomaga mu aż do szczęśliwego końca.

Film zaczyna się bardzo mocnym akcentem. Zniszczony życiem starzec znajduje w bardzo dziwnych okolicznościach niemowlę. Postanawia zabrać go z lasu. Meżczyzna nie jest przygotowany do spełniania swej roli. Dotąd jedynym towarzyszem jego życia był koń Huragan. Nie wiemy, jak radzi sobie z niemowlęciem. Język filmu potrafi wytłumaczyć nam takie zawiłości, potrafi poradzić sobie z nielogicznościami i dużymi przeskokami czasowymi. Pojawiają się — symboliczne niemal — sceny posiłku. Starzec dzieli kromkę chleba i cebulę na połowy. Kadry te zobaczymy jeszcze kilka razy. Czyż można wyobrazić sobie bardziej wzruszający tragizm sytuacji nad ten, kiedy ojciec naszego bohatera (doskonale kreacja Franciszka Pieczki) — pozbawiony opieki — nie może sobie poradzić z rytualną niemal, czynnością karmienia kromki i cebuli.

Dodajmy wreszcie, że „Przyjaciel wesołego diabła” jest filmem dla dzieci. Czyż jednak każdy widź nie znajdzie w tej baśni treści interesujących dla siebie. Przecież Makuszyński napisał we wstępie do swej powieści, że „te przedziwne historie słyszał od pewnego bardzo starego człowieka; jemu opowiedział ją jego ojciec, jego ojcu jego dziad, jego dziadowi jego pradziad, jego pradziadowi jego prapradziad (...), a temu opowiedział stary człowiek”. Czyż my, dorośli, nie lubimy bałek?

TADEUSZ SKOCZEK



## MOTOR LUBLIN — HUTNIK KRAKÓW 1—1 (1—0)

Bramkę dla hutników zdobył Jacek Gierek w 87 min., prowadzenie dla gospodarzy — Janusz Kudyba w 18 min. Sędziował M. Wiedera z Katowic. Widzów ok. 5 tysięcy. Żółta kartka — Węgrzyn.

**HUTNIK:** Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 5, Kot 4, Smialek 3, Wesołowski 5 — Węgrzyn 2 (od 59 min. Kasperczyk nie skl.). — Góra 3, (od 82 min. Tyrka nie skl.), Gierek 6, Kowalik 3, Halbina 4 — Kasztelan 4.

Za nami cztery pierwsze kolejki rozgrywek II ligi nowego sezonu. Terminarz nakazał rozgrywać piłkarzom Hutnika aż trzy mecze na boiskach przeciwników i to jakich! Broń Radom ma dzisiaj 6 punktów i zajmuje 3. miejsce w tabeli; taki sam dorobek punktowy zgromadził pabianicki Włókniarz; Motor Lublin to eks-pierwszoligowiec i choć rozpoczął słabo, odrabia punkty i będzie się z pewnością bawił w walce o awans do ekstraklasy. A jednak gdyby podopiecznym Leszka Cmikiewicza i Władysława Łacha udało się przywieźć z tych

po drugie wydawało się, iż właśnie on najlepiej zna wszystkie dobre i złe strony napastnika gospodarzy, gdyż przez długi czas wspólnie odbywali treningi. Węgrzyn otrzymał tylko jedno zadanie: zrobić wszystko, by Kudyba nie zdobył bramki. Niestety, obrońca Hutnika z zadania się nie wywiązał, Kudyba strzelił gola, który padł po ewidentnym błędzie piłkarza Hutnika. Było tak: Kowalik stracił piłkę na skrzydle, przeciwnik przeprowadził akcję i dośrodkował na pole karne. Stojący na „5” Węgrzyn nie trafił (!) (przy próbie wybiecia) w piłkę,

W drugiej połowie gospodarze ruszyli początkowo do ataku, chcąc zdobyć drugiego gola, ale gdy im się to nie udało, coraz częściej zwalniali grę, jak gdyby byli zadowoleni z wyniku. Hutnicy dążyli natomiast za wszelką cenę do wyrównania, ale robili to — o dziwo — mądrze. Nie zapędzali się całą drużyną do przodu (groziło to stratą 2. gola, a czasu było na tyle), lecz próbowali przyspieszać grę i inicjować ataki po stracie piłki przez rywala. Na 3 minuty przed końcem gwizdkiem sędziego Mariana Wiedery ich upór został nagrodzony. Mniej więcej 20 metrów od bramki Motoru na środku boiska piłkę otrzymał Jacek Gierek. Zobaczył wychodzącego na skrzydło Krzysztofa Kasztelana (hutnicy byli w przewadze). Akcja w wykonaniu tych dwóch piłkarzy na wszystkich musiała zrobić wielkie wrażenie. Gierek podciągnął piłkę w peł-

# „Filmowa” akcja Gierka z Kasztelanem!

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z LUBLINA)

wyjazdów o jeden punkt więcej, plan zostałby wykonany w 100 proc. i nie mogłoby być powodów do narzekania. Mimo wszystko cztery punkty zdobyte w czterech (trudnych) meczach należy chyba uznać za sukces, zważywszy że z formą nie jest jeszcze najlepiej (mówiąc ogólnie), a przynajmniej w dwóch spotkaniach drużynie sprzyjało wielkie szczęście. Ten drugi szczęśliwy wynik uzyskali piłkarze z Suchych Stawów właśnie w Lublinie.

Wskutek słabej gry linii obrony we wcześniejszych spotkaniach trener L. Cmikiewicz zdecydował się w meczu z Motorem na pewien wariant. Nie było dla niego żadną tajemnicą, że należy do minimum ograniczyć ruchy najgroźniejszego strzelca Motoru Janusza Kudyby.

Zadanie indywidualnego krycia gracza Motoru otrzymał Kazimierz Węgrzyn. Stało się to z dwóch powodów: po pierwsze obrońca Hutnika „pał się” do gry i chciał wreszcie zadebiutować w barwach swojej nowej drużyny,

którą przejął Kudyba i strzelił do siatki...

Strata bramki wyraźnie podłamała krakowian, którzy tym razem od początku meczu grali b. ambitnie, uważniej w obronie. Widać krytyka za poprzednie występy musiała ich głęboko dotknąć, gdyż wszyscy „gryźli” trawę. Ciut lepiej wypadli chyba obrońcy (Walankiewicz wystąpił podobno na własną prośbę, gdyż przed meczem gorączkował), choć przeciwnik był bardzo groźny. Lublinianie, szczególnie w I połowie, mieli na pewno więcej z gry (świetnie dyrygował nimi Jaworski!), grali szybko, dużo biegali bez piłki i stworzyli kilka razy bardzo groźne sytuacje pod bramką Kwiatkowskiego (ich przewaga była jednak również wynikiem sprzyjającego wiatru). Tym razem bramkarz Hutnika spisywał się bez zarzutu, a na szczególne uznanie zasłużył w 31 minucie, kiedy to wspaniale obronił b. groźny strzał z 7—8 metrów (doznał przy obronie lekkiej kontuzji, ale wytrzymał do zakończenia meczu).

nym biegu 2—3 metry i podał ją do Kasztelana, który za chwilę idealnie odegrał mu na głowę. Strzał Gierka z 6 metrów był nie do obrony. „Filmowa” akcja hutników przyniosła im wyrównanie i cenny punkt!

Jutro hutnicy spotkają się na własnym boisku z wiceliderem Igiłopol Dębica. Po tym meczu będziemy chyba mieli więcej „argumentów”, by ocenić dotychczasową postawę całego zespołu. (m)

## TABELA

1. Stal M.	4 7 6—3
2. Igiłopol D.	4 6 6—2
3. Broń R.	4 6 4—1
4. Włókniarz P.	4 6 5—3
5. Górnik K.	4 5 4—2
6. Zagłębie S.	4 5 1—0
7. Hutnik Kr.	4 4 6—5
8. Resovia	4 4 3—3
9. Motor L.	4 4 5—6
10. Wisła Kr.	4 3 4—4
11. Gwardia Sz.	4 3 3—3
12. Avia S.	4 3 2—4
13. Błękitni K.	4 3 5—9
14. GKS Bełchatów	4 2 2—4
15. Olimpia E.	4 2 2—5
16. Stal Rz.	4 1 5—7

## KLASYFIKACJA PO 4. KOLEJKACH:

Wł. Kwiatkowski 24  
J. Gierek 22  
L. Walankiewicz 20  
J. Kowalik 19  
W. Góra 17  
A. Halbina 16  
A. Kot 15  
G. Wesołowski 15  
K. Kasztelan 13  
M. Smialek 14  
K. Gabrych 9  
J. Tyrka 5  
W. Majcher 3  
K. Węgrzyn 2

## PIŁKA NOŻNA

(II liga)

5.09. (sobota) godz. 16  
Hutnik — Igiłopol Dębica (klasa okręgowa)  
6.09. (niedziela) godz. 11  
Hutnik II — Tramwaj Kraków (liga MW juniorów)  
9.09. (środa) godz. 16.30  
Hutnik — Garbarnia Kraków

## KOSZYKÓWKA

(Międzynarodowy turniej kobiet o puchar przewodniczącego ZF ZSMP HiL)  
4.09. (piątek) godz. 17  
5.09. (sobota) godz. 11.30  
6.09. (niedziela) godz. 11  
Startują: Wisła Kr., Korona Kr., DVTK Miskolc (Węgry) i Hutnik Kr.



JUŻ BLISKO 4 lata działa sekcja karate kyokushinkai TKKF-HiL, którą od początku prowadzi Jan DYDUCH, jeden z czołowych karateków w kraju. Mimo iż w momencie powstania nie miała ona zawodniczych ambicji (chodziło raczej o wyjście naprzeciw szerokiemu zainteresowaniu karate w naszej dzielnicy), to jednak już w ciągu paru lat kilku najbardziej utalentowanych zawodników TKKF HiL sięgnęło po znaczące w kraju sukcesy. M. in. w 1984 r. podczas mistrzostw Polski juniorów Maciej Bleharczyk został mistrzem, a Dariusz Kaczmarek wicemistrzem kraju. Rok później w prestiżowych zmaganiach seniorów (także mi-

## SPROBUJ SIŁ W KARATE!

## TKKF HiL i Jan Dyduch zapraszają...

strzostwa kraju), Andrzej Pierzchała zdobył brązowy medal! Wyniki te świadczą niewątpliwie o wielkich możliwościach nowohuckich karateków, ale nie byłoby chyba możliwe bez udziału trenera Jana Dyducha, zawodnika, a zarazem trenera o wysokich kwalifikacjach, mającego autorytet i uznanie wśród karateków stylu kyokushinkai w kraju.

Jan DYDUCH ma 29 lat. Uprawianie karate rozpoczął stosunkowo późno (w 1974 r.), ale nie przeszkodziło mu to w krótkim czasie osiągnięciu znaczących sukcesów. Był mistrzem i brązowym medalistą mistrzostw Polski, startował w I mistrzostwach świata karate w szachstylów i w szachwag w Tokio (otrzymał tam specjalną nagrodę ufundowaną przez samego Masutatsu Oyama — 10 Dan), w roku 1983 uzyskał stopień mistrzowski 2 Dan.

Obecnie pod jego okiem w sekcji TKKF ćwiczy ok. 100 o-

## W TURNIEJU O PUCHAR PRZEWODNICZĄCEGO

### RADY PRACOWNICZEJ HiL

# HPR GÓRA!

Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe nr 3 zostało zwycięzcą turnieju piłkarskiego o PUCHAR PRZEWODNICZĄCEGO RADY PRACOWNICZEJ HiL. HPR-owcy spotkali się w finale z ZG i zwyciężyli 5—3 (3—1). Bramki zdobyli, dla zwycięzców: M. Dziurdzia 3, E. Bielewicz i W. Łaskiewicz po 1, a dla pokonanych: S. Kowal 2 oraz M. Przybył 1.

Mecz miał wyrównany przebieg, padło dużo goli. Tym razem szczęście uśmiechnęło się do HPR-u, w którego składzie wystąpiło wielu piłkarzy znanych przed laty z boisk ligowych (niektórzy grają jeszcze w... Grębałowiance), m. in. Bielewicz, Ptak, Krzczowski, Mastalerz, Dziurdzia, Koperny, Ostrowski... W nie zakończonych jeszcze rywalizacji ligowej w ramach spartakiady, kiedy to w zespole HPR nie będą mogli już wystąpić wymienieni zawodnicy, wynik może być jednak odwrotny.

A oto składy drużyn:

HPR: K. Mastalerz, A. Krzczowski, M. Ptak, W. Łaskiewicz, Z. Koperny, J. Ostrowski, E. Bielewicz, J. Moskał, A. Nędra, M. Dziurdzia, Z. Kozieja, W. Krupa, R. Kosiński, K. Bartkiewicz, R. Libera.

ZG: A. Liedtke, H. Mędrzecki, K. Rotarski, S. Kowal, A. Didgosz, H. Urbanowski, A. Kalisz, R. Galdyn, Z. Szot, J. Kudła, M. Przybył, J. Batko, M. Grawicz, A. Łach, Z. Flak, T. Jochemczak.

Zwycięska drużyna otrzymała puchar ufundowany przez przewodniczącego Rady Pracowniczej Tomasza Kucharskiego, który wręczył jej Marian Szafarski.

Spotkanie sędziowali Władysław Marzec i Kazimierz Pater. (m)

## ULEGLI PO DOGRYWCE

W PONIEDZIAŁEK w hali Hutnika rozegrany został interesujący towarzyski mecz w koszykówce mężczyzn. Zmierzyli się: odmłodzona drużyna gospodarzy i beniaminek I ligi Resovia. Nieoczekiwanie mecz miał wyrównany przebieg i stał na niezłym poziomie. 5-punktowe zwycięstwo, po dogrywce, odniosła Resovia 86—81 (74—74, 28—38), a jednym z najlepszych jej zawodników był 36-letni Zdzisław Myrda. W Hutniku najsukceszniejszy okazał się jak zwykle Krzysztof Klimczyk (zdobył 32 p.), a pierwszą piątkę oprócz niego tworzyli jeszcze: Pacuła, Szporna, Janeczura i Pobocha (nowy nabytek — 205 cm, przyszedł z Żaka Kielce). Na zmianę wchodził ponadto: Trojan, Wężyk, Dybała i Kuchanowicz (wychowanekowie).

Przed meczem odbyła się miła uroczystość. Marek Paszucha, jeden z prowadzących spotkanie, znany sędzia międzynarodowy, za długoletnią działalność na koszykarskiej niwie otrzymał od Hutnika okazali puchar, który wręczył mu prezes klubu Stefan Niziolek.

## POMOGLI KOLEDZE...

1 BM. (WE WTÓREK) na stadionie Cracovii doszło do wyjątkowego wydarzenia piłkarskiego. Jedenastki Hutnika i Cracovii rozegrały między sobą mecz, z którego całkowity dochód przeznaczony został dla dotkniętego ciężką chorobą (paraliż części ciała) Jana Stoklosy, znakomitego przed laty piłkarza obu tych drużyn. Na stadionie przy ul. Puzsquina zebrało się blisko 1500 osób, z których każdy wykupił bilet. Za bilety płacili także piłkarze, którzy dodatkowo zrezygnowali z premii

Uzbierało się ok. 180 tys. złotych. Mecz zakończył się remisem 0—0.

Trenerzy obu drużyn wykorzystali towarzyski mecz, by wypróbować kilku rezerwowych zawodników. Trener Leszek Cmikiewicz rozpoczął mecz następującym składem: Piórkowski — Walankiewicz, Kot, Smialek, Wesołowski — Góra, Gierek, K. Bukalski, Kowalik — Kasztelan, Kasperczyk. Po przerwie wyszli także na boisko: Bolek, Zuchowski, Kula, Waligóra, Tyrka i Węgrzyn.

## W klasie okręgowej

KABEL — HUTNIK II 1—2 (1—1)

Bramki dla Hutnika zdobyli: Ceremuga i Maciantowicz.

GRĘBAŁOWIANKA — WAWEL 0—2 (0—1)

Bramki dla Wawelu zdobyli: Pacholik i Lizak.

## W klasie MW juniorów

IGŁOPOŁ DĘBICA — HUTNIK 1—1 (0—0)

Bramki dla hutników zdobył Marek Urbanowski.

## CHCESZ GRAĆ W PIŁKĘ NOŻNĄ?

SEKCJA PIŁKI NOŻNEJ KS Hutnik Kraków ogłasza zapisy chłopców urodzonych w latach 1977 i 78, którzy chcą trenować piłkę nożną. Zgłoszenia — we wtorek i piątek na stadionie Hutnika.

## ZEBRANIE SEDZIÓW OKRĘGOWE KOLEGIUM

SEDZIÓW piłki nożnej w Krakowie informuje, że zebranie plenarne odbędzie się 7 bm. (poniedziałek) o godz. 17.30 w świetlicy KS Kabel, ul. Wielicka.



## KATECHIZM DLA DZIENNIKARZY

Na świecie wydarza się ograniczona liczba wypadków — stosownie do tego istnieje w dziennikarstwie ograniczona ilość frazesów, które mogą początkującym ułatwić pierwsze kroki w zawodzie. Oto pytania i odpowiedzi mogące pomóc:

- Jaka jest sytuacja polityczna?
- Niepewna.
- W przededniu czego stoimy?
- W przededniu wielkich wypadków.
- Czym kończą się oficjalne toasty?
- Trzykrotnym, pełnym zapału okrzykiem, „Niech żyje”
- Jakim głosem odczytuje monarcha mowę tronową?
- Głosem donośnym
- Jaką jest jego wdowa?
- Niepocieszoną i załamana
- Jak mówią mówcy pogrzebowi?
- Wzruszająco
- Co się stało z dygnitarzami na balu?
- Zauważono ich
- Do czego powrócimy jeszcze?
- Do tej sprawy

## Encyklopedia domowa

## OSTROŻNIE Z ODŻYWIANIEM DZIECI

Przekonanie, że dziecięca otyłość w miarę upływu lat samoistnie ustąpi, jest równie błędne co szkodliwe. Badania uczonych amerykańskich z Narodowego Instytutu Zdrowia potwierdzają, że ponad połowa otyłych siedmiolatków i przeszło 70 procent nastolatków utrzymują tuszę również w wieku dojrzałym i to przez długie lata.

Ostatnio na świecie tendencje do otyłości dzieci pogłębiają się. Dziś dzieci 10—14-letnie są dwukrotnie bardziej podatne na otyłość niż ich rówieśnicy sprzed 25 lat.

Otyłość występuje wówczas, gdy waga ciała dziecka o 20 procent przekracza zalecane normy. Pediatri z New England Medical Center za główną przyczynę otyłości u dzieci uważają brak ruchu i siedzący tryb życia. Powszechnie panuje opinia, że im dziecko dłużej ogląda telewizję, tym większe ma skłonności do tycia. Polykanie natomiast 100 kalorii dziennie powyżej normy powoduje przyrost wagi o 3—3,5 kilograma rocznie.

Chcesz więc zapewnić należytą sylwetkę swojemu dziecku także i w wieku dorosłym, zadbaj w porę o jego wygląd i to już od najmłodszych lat, zapewniając jednocześnie właściwą dietę i ruchliwy tryb życia. Okazuje się również, że połowa otyłych rodziców ma otyłe dzieci.

WASZ DORADCA

## KTO TO POWIEDZIAŁ? SKĄD TE CYTATY?

1. Cogito, ergo sum (Myślę, więc jestem).
2. Homo sum, humani nihil a me alienum esse puto (Jestem człowiekiem i sądzę, że nic, co ludzkie, nie jest mi obce).
3. Poweł i Gawel w jednym stali domu  
Paweł na górze, a Gawel na dole

Paweł spokojny, nie wadził nikomu

Gaweł najdziksze wymyślał swawole.

4. Gloria victis (Chwała zwyciężonym).
5. Niech Pocię Macieja  
A nie Macieja Pocię  
ma za dobrodzieja
6. Komu to wiało w mózgowinę  
Na K-wice zmienić Katowice.

## Z kroniki milicyjnej

Kiedy na przełomie 1984 i 1985 roku kilku rzemieślników z Nowej Huty otrzymało działki pod budowę pawilonów usługowych, problemem stało się uzbrojenie tego terenu. W Łęgu przy ul. Centralnej gdzie znajdował się plac budowy na szczególne kłopoty natrafiono poszukując wykonawcy rurociągu wodnego zasilającego wszystkie ze wznoszonych budynków. Okazało się, że cena za tę pracę jaką proponowali prywatni rzemieślnicy przekraczała możliwości zainteresowanych. W końcu 2—3 miliony złotych to suma niemała. Jednak po długich poszukiwaniach znaleziono wykonawcę skłonnego zrobić całość tych prac za jedynie 800 tysięcy. Zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Rolnictwa w Wodę „Wodrol” Leon P. nie stawiał wygórowanych warunków, zastrzegł sobie jedynie, iż rzemieślnicy zabezpieczą 500 metrów tur PCW. Kiedy stało się to faktem, prostoduszny dyrektor podpisał umowę firmującą ją swoim nazwiskiem jako koordynator nadzorujący i wykonawca.

## Dyrektorska machlojka

W 1985 roku po świętach Wielkanocnych na budowie pojawia się pierwsza brygada oraz ciężki sprzęt ściągający z innych inwestycji realizowanych przez „Wodrol”. Prace posuwają się szybko pod kierownictwem, będącego w ścisłym kontakcie z Leonem P., Edwarda H. Wszystkie materiały poza rurami PCW pochodzą z innych budów, podobnie ma się sprawa z pracownikami, którzy bezproblemowo zostali oddelegowani do pracy w Łęgu. Zresztą płace pobierają nadal w swoich dawnych miejscach pracy.

Tempo prac kanalizacyjnych jest nadal olbrzymie, czuwa zresztą nad tym osobiście sam dyrektor. W przeciągu pięciu miesięcy całość prac jest już gotowa do technicznego odbioru. Odpowiednia komisja z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji sprawdziła stan, szczelności, wszystko ma posmak legalności. Ot zwykła niemal wzorowo i w terminie wykonana umowa. Kiedy wszystko jest już zapięte na ostatni guzik, kwotę 850 tysięcy złotych którą płać rzemieślnicy dzieli się pomysłowy dyrektor Leon P. oraz jego wierny podwładny Edward H. Zeby wszystko wyglądało normalnie Leon P. w imieniu firmy zobowiązuje się do udzielenia dwuletniej gwarancji. Wszyscy są zadowoleni, jak się jednak okazuje niedługo.

Obaj panowie obecnie oczekują na rozprawę, znają już także paragraf który mówi o ich przestępstwie. Kwalifikacja prawna całego tego oszustwa czyli artykuł 202 § 2 mówi wyraźnie że „jeżeli sprawca zagarnia mienie społeczne znacznej wartości podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3 albo karze 25 lat pozbawienia wolności”.

(MARK)

## KOMBINATOR EK



Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

Szttygar pyta młodego górnika:

- Wiele mosz dzieci?
- Dwoje.
- Taki chłop jak nie-dziewięć, a tno dwoje?
- Jo mógłbych mieć więcej, ale jestem dopiro dwa tygodnie żonaty.

Stary górnik do kolegów:

- Powiem wam zagadka. Cztery w pokoju, a jeden tylko pracuje. Co to jest?
- No?
- Trzech wrzodników kawa pije, a wentylator pracuje.

Dyrektor do robotnika:

- Szukam kogoś o przebiegłej wytrzymałości pracy.

## ROBERT MOFINA FRASZKI

### O PEWNYM MÓWCY

„Gdy mówił swoje fety  
Ludzie krzyczeli: O rety!”

### O DZIWNYM MALARZU

„Wystawiał swoje sztychy:  
Martwą naturę bez  
zakrychy”

### PRZYJACIEL

„Przy dobrej minie  
Podkładał świnię”

### MARZENIE PIJAKA

„Marzył o Wiśle pełnej  
alkoholu  
Zamiast oleju, brudu  
i fenolu”

### TATERNIK

„Wzniósł się na gór  
szczyty.  
Bo był dobrze kryty”

(Autor jest czytelnikiem  
który niedawno nadesłał  
swoje utwory).

## Humor

— Panie dyrektorze, to przecież ja. Pracuję za dziesięć.  
— Za dziesięć? Nie przesadza pan?

— Wcale nie, bo ja mam żonę i ośmioro dzieci.

Idzie jednak ulicą i ma na nodze jednego buta. Zaczepia go przechodzień i mówi:

— Zgubił pan jednego buta!  
— Nie, drogi panie — odpowiadają jednak. — Znalazłem...

Szeregowy Sroka, co robi żołnierz stojący na warcie przy magazynie prochu, kiedy wybucha pożar?

— Wylatuje w powietrze, obywatelu sierżancie...

W czasie widzenia w więzieniu żona mówi do męża:

ODPOWIEDZI:  
1. Rene DESCARTES (KARTESJUSZ) — 1596—1650 — filozof i matematyk, przedstawił francuskiego racjonalizmu XVII wieku.  
2. JERONIMUSZ (159—159 p.n.e.) jeden z najwcześniejszych komediopisarzy rzymskich.  
3. Aleksander „Fredro” („Pan Jowialski”, akt IV.)  
4. Eliza ORZEŚKOWA (1842—1910)  
5. Adam MICKIEWICZ („Pan Tadeusz”, ks. VI, Zakończony).  
6. Julian TUWIM („Jartan” „Jartan”).

— Musisz w ciągu tych kilku miesięcy trochę się opalić.  
— Dlaczego?  
— Bo powiedziałam znajomym, że pojechałeś na wyprawę do Afryki.

## Galeria Czytelników

Krystyna  
Świerczyńska

pracownica  
Zakładów  
Przemysłu  
Tytoniowego  
w Czyżynach

(Nadesłał „Roberto”)



## GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji). Zespół: Marek DEBICKI, Janina DZIURO (kierownik działu publicystyki), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KALUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny). Adres redakcji: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” pok. 113. Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; 44-64-58 — zespół i przez centralę HiL: 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00: wew. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, 44-88 i 62-97 — publicyści i reporterzy. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.